

# misjonarz

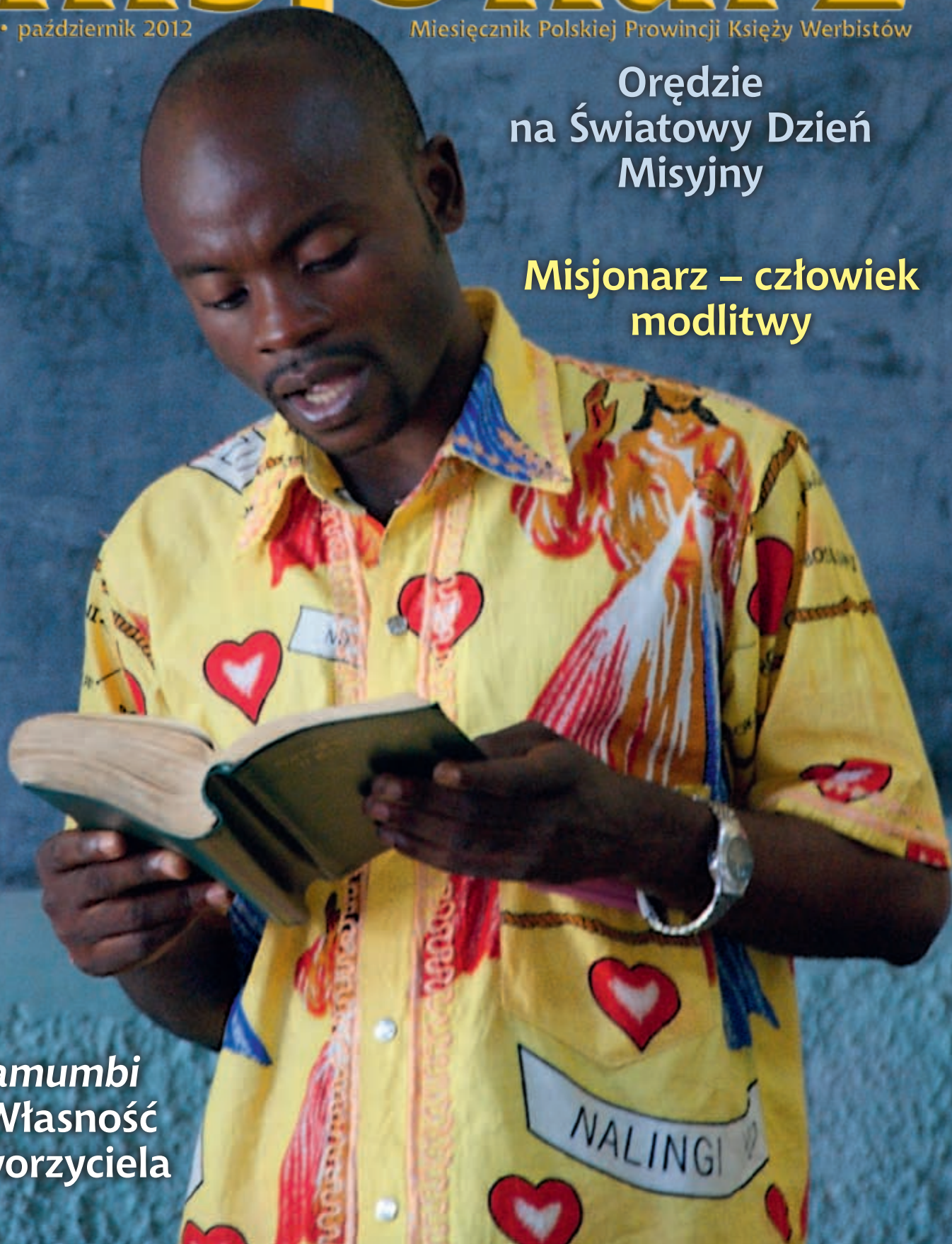
Nr 10 • październik 2012

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

Orędzie  
na Światowy Dzień  
Misyjny

Misjonarz – człowiek  
modlitwy

Yamumbi  
– Własność  
Stworzyciela





Jacek Gniadek SVD

**Kościół niczego nie narzuca** ..... 3

Rozmowa z s. Dolores Zok SSPs

**Misjonarz – człowiek modlitwy** ..... 6

Małgorzata Madej

**ABC zjazdu misjonarzy w Pieniężnie** ..... 8*Papieskie intencje misyjne* ..... 10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD

**Prorok Ezechieli – sędzia i lekarz  
pośród swego ludu** ..... 11

Mariusz Mielczarek SVD

**Dlaczego Akcja św. Krzysztofa?** ..... 12

Pocztówka z Afryki: Dolores Zok SSPs

**Pokora i dobro** ..... 13

Mariusz Pacuła SVD

**Zaufać Jezusowi** ..... 16

Benedykt XVI

**Orędzie na Światowy Dzień Misyjny** ..... 20

Drogi powołania: Henryk Ślusarczyk SVD

**Powołanie (cz. I)** ..... 24

Świat misyjny:

**Kenia** ..... 27

Marcin Karwot SVD

**Yamumbi – Własność Stworzyciela** ..... 28

Zbigniew Hauser

**U stóp Madonny del Pilar** ..... 30**W następnych numerach:**

✓ Piotr Budkiewicz SVD, Misjonarz – wieczny student

✓ Alfons Labudda SVD, Prowincjałowie 75-lecia  
Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa BożegoOkładka I: W Bandundu w Demokratycznej Republice Konga  
fot. Piotr Handziuk SVDOkładka IV: Kościół Nuestra Señora de Ocotlan  
niedaleko Tlaxcala w Meksyku fot. Tomasz Szyszka SVD

**O**d 11 października 2012 r. do 24 listopada 2013 r. przeżywać będziemy Rok Wiary, ogłoszony przez papieża Benedykta XVI. Zbiega się on z 50. rocznicą Soboru Watykańskiego II i 20. rocznicą wydania Katechizmu Kościoła katolickiego. Ze względu na wagę wszystkich tych wydarzeń publikujemy poniżej fragmenty – z powodu braku miejsca – Listu apostolskiego *Porta fidei*, ogłaszającego Rok Wiary. Zachęcamy każdego do sięgnięcia po całość tekstu z uwagi na treści zawarte w tym dokumencie.



fot. Tomasz Szyszka SVD, Bolivia

6. (...) Rok Wiary (...) jest zaproszeniem do autentycznego i nowego nawrócenia do Pana, jedynego Zbawiciela świata. W tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania Bóg objawił pełnię miłości, która zbawia i wzywa ludzi do nawrócenia i przemiany życia poprzez odpuszczenie grzechów (por. Dz 5,31). Dla apostoła Pawła ta miłość wprowadza człowieka do nowego życia (...).

7. (...) Zaangażowanie misyjne wierzących, które nigdy nie może słabnąć, czerpie moc i siłę w codziennym odkrywaniu Jego miłości. Wiara bowiem rośnie, gdy przeżywana jest jako doświadczenie otrzymanej miłości i kiedy jest przekazywana jako doświadczenie łaski i radości. (...) Tak więc tylko przez wiarę wiara rośnie i umacnia się; nie ma innej możliwości posiadania pewności co do swego życia, jak tylko przez coraz większe powierzenie siebie w ręce tej miłości, którą odczuwa się jako coraz większą, ponieważ swoje źródło ma w Bogu.

8. (...) Chcemy obchodzić ten Rok Wiary w sposób godny i owocny. Trzeba zintensyfikować refleksję na temat wiary, aby pomóc wszystkim wierzącym w Chrystusa w stawianiu się bardziej świadomymi i ożywić ich przywiązanie do Ewangelii, zwłaszcza w okresie głębokich przemian, jaki ludzkość przeżywa obecnie. Będziemy mieli okazję do wyznawania wiary w zmartwychwstałego Pana w naszych katedrach i kościołach całego świata; w naszych domach i rodzinach, aby każdy silnie odczuł potrzebę lepszego zrozumienia i przekazywania przyszłym pokoleniom odwiecznej wiary. Wspólnoty zakonne oraz parafialne, wszystkie stare i nowe rzeczywistości eklesjalne znajdą w tym roku sposób, aby uczynić publicznym wyznanie Credo.

10. (...) wiara oznacza zaangażowania i publiczne świadectwo. Chrześcijanin nigdy nie może myśleć, że wiara jest sprawą prywatną. Wiara jest decyzją na to, żeby być z Panem, aby z Nim żyć. To „bycie z Nim” wprowadza do zrozumienia powodów, dla których się wierzy. Wiara, właśnie dlatego, że jest aktem wolności, wymaga również odpowiedzialności społecznej za to, w co się wierzy. (...)

(...) nie możemy zapominać, że w naszym kontekście kulturowym wielu ludzi, choć nie rozpoznają w sobie daru wiary, szczerze poszukuje ostatecznego sensu i definitywnej prawdy o swym istnieniu i świecie. To poszukiwanie jest autentyczną „preambulą” wiary, gdyż kieruje ludzi na drogę, która prowadzi do tajemnicy Boga. (...)

14. Rok Wiary będzie również dobrą okazją do wzmocnienia świadectwa miłosierdzia. Przypomina nam św. Paweł: *Trwaj wiarą, nadzieją, miłością – te trzy: z nich zaś największa jest miłość* (1 Kor 13,13). Apostoł Jakub stwierdzał w słowach jeszcze mocniejszych, które zawsze pobudzały chrześcijan: *Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków?* (...) (Jk 2,14-18).

Wiara bez miłości nie przynosi owocu, a miłość bez wiary byłaby uczuciem nieustannie na łasce i niełasce wątpliwości. Wiara i miłość potrzebują siebie nawzajem, tak że jedna pozwala drugiej, by mogła się zrealizować. (...) *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). (...)

15. (...) Ten czas łaski zawierzamy Matce Bożej, nazwanej *blogosławioną, która uwierzyła* (Łk 1,45).

za: www.opoka.org.pl

**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/371/2012 ISSN 0239-4324

**Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Henryk Ślusarczyk SVD, Martyna Zielińska, Dolores Zok SSPs; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@verbinsci.pl

**Konto:** Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadających tekstów. [www.misjonarz.pl](http://www.misjonarz.pl)

*Nie tylko Ewangelia, ale sam sposób jej głoszenia, który zakłada szacunek dla ludzkiej wolności, jest wyzwaniem dla współczesnego świata, rządów i człowieka. Kościół puka do ludzkich serc i powtarza: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”*



O. Jacek Gniadek SVD  
w czasie sprawowania Mszy św.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego pewien kaznodzieja opowiedział historię o tym, jak Chrystus wrócił do nieba i wszyscy aniołowie przybiegli na spotkanie z Nim, gdyż osobiście chcieli się dowiedzieć, czego Syn Boży doświadczył na ziemi. Jezus opowiedział im o swoich narodzinach, ziemskiej rodzinie, o tym jak głosił Królestwo Boże, o swojej śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu. Aniołowie zapytali Go: „No, a teraz, kto będzie kontynuował Twoją misję na ziemi? Jaki masz plan?” Jezus odrzekł: „No cóż, zgromadziłem wokół siebie grono uczniów. Nie jest ono może duże, ale wszyscy wierzą we Mnie. To oni będą głosić Ewangelię i budować Mój Kościół”. Aniołowie popatrzyli na siebie nawzajem w szoku i z niedowierzaniem zapytali Go: „No, a co zrobisz, jeśli to się nie uda?” Jezus odpowiedział: „Nie mam innego planu”.

Myślę, że należy przyznać rację aniołom, gdyż rozesłanie uczniów na pierwszy rzut oka nie wyglądało na przemyślany do końca plan. W pierwszych fragmentach



Chór w czasie  
Bożonarodzeniowej liturgii  
w Lindzie

# Kościół niczego nie narzuca

Dziejów Apostolskich widzimy uczniów, którzy pytają Jezusa, kiedy przywróci Królestwo Izraela (Dz 1,6). Z jednej strony pytanie to było naturalne, gdyż pada wtedy, kiedy Jezus mówi do nich o Zesłaniu Ducha Świętego, a w Starym Testamencie ta obietnica pojawia się zawsze w kontekście odnowienia Królestwa Izraela. Z drugiej strony wygląda jednak na to, że apostołowie nie do końca wiedzieli, jaką misję Jezus jako Mesjasz miał do spełnienia. Ciągłe próbowali interpretować Jego działania w wymiarze czysto politycznym.

## Niedoświadczeni menedżerowie

Uczniowie Jezusa mają również poważne wątpliwości co do możliwości spełnienia Jego misji. Są do niej zupełnie nieprzygotowani. Nie rozumieją postępowania swojego Mistrza. Ale czy możemy się im dziwić? Cóż to jest za przedsiębiorca, który zleca menedżerom podbicie całego świata, wiedząc, że są bez kwalifikacji, doświadczenia i nie mają zielonego pojęcia o zarządzaniu firmą? Plan zbawienia wszystkich ludzi wyglądał w dniu Wniebowstąpienia Chrystusa na nieziszczalne marzenie.

Jezus widział wszystkie te wątpliwości, ale mimo to powiedział do swoich uczniów: *Idźcie na cały świat i głosie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony* (Mk 16,15-16). Jezus mógł tak powiedzieć, gdyż tylko w fizyczny sposób miał zamiar opuścić swoich uczniów. Na-

kazowi misyjnemu towarzyszyła obietnica zesłania Ducha Świętego: *Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1,8). Jezus wiedział, że w ten sposób powstanie Kościół, w którym On będzie obecny poprzez Słowo, sakramenty i wiarę. O tej zbawczej obecności Chrystusa uczniowie jako misjonarze świadczyli całemu światu, oddając swoje życie dla Ewangelii.

Dzisiaj Kościół Chrystusowy jest obecny na wszystkich kontynentach świata. Niedoświadczeni menedżerowie odnieśli sukces. Ale misyjny nakaz Chrystusa ma ponadhistoryczny wymiar. On nigdy się nie kończy. Dziś Europa potrzebuje nowych misjonarzy. W słynnym wywiadzie-rzeka „Sól ziemi”, przeprowadzonym przez Petera Seewalda, obecny papież Benedykt XVI, a wtedy kardynał i prefekt Kongregacji Nauki Wiary, mówił, że przed nami stoi nowa epoka dziejów Kościoła, w której chrześcijaństwo będzie znów stać pod znakiem ziarenka gorczycy i kupiać się w niewielkich grupach. Naszym zadaniem będzie wniesienie Boga w ten świat. W obliczu kryzysu wiary na starym kontynencie warto zastanowić się nad tym, co należy do istoty misyjnego przepowiadania.

## Otwórzcie drzwi Chrystusowi

Odpowiedź zawarta jest już w samej tajemnicy powołania. W teologii łaska jest rozumiana jako dar udzielany przez Boga



Niedziela Palmowa w Lindzie

➡ człowiekowi dla jego zbawienia. Przyznanie tego daru nie jest związane z żadną zasługą. Powołanie misyjne jest takim darem. Łaska takiego powołania nie stoi w sprzeczności z wolnością i wolną wolą człowieka. Bóg jest wolny w udzielaniu darów, a człowiek jest wolny w swych czynach. Chrystus powołuje i mówi: „Jeżeli chcesz, pójdz za Mną aż po krańce ziemi”. Odpowiadając na misyjne powołanie, misjonarz uczy się od swojego Mistrza i nabiera doświadczenia, jak zwracać się do drugiego człowieka.

Misjonarz nie narzuca nikomu swojego punktu widzenia. Szanuje wolność drugiego człowieka. I nie mam tu na myśli tolerancji w potocznym tego słowa znaczeniu. Będąc wiernym uczniem Chrystusa, misjonarz przyczynia się do poszerzania przestrzeni wolności we współczesnym świecie. W encyklice o stałej aktualności posłania misyjnego *Redemptoris missio* (nr 39) bł. Jan Paweł II pisał, że wszystkie formy działalności misyjnej służą rozwojowi wolności człowieka. Papież trafnie zauważa, że misja Kościoła nie uszczupla niczyjej wolności, co więcej, działa na jej korzyść, poszerzając myślowe i duchowe horyzonty ludzi nie znających jeszcze Chrystusa. Misjonarz stawia nowe pytania, na które człowiek musi odpowiedzieć. Kościół niczego nie narzuca i – jak mówi sam papież – zatrzymuje się przed sanktuarium sumienia, a tym, którzy

opierają się działalności misyjnej, powtarza: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”

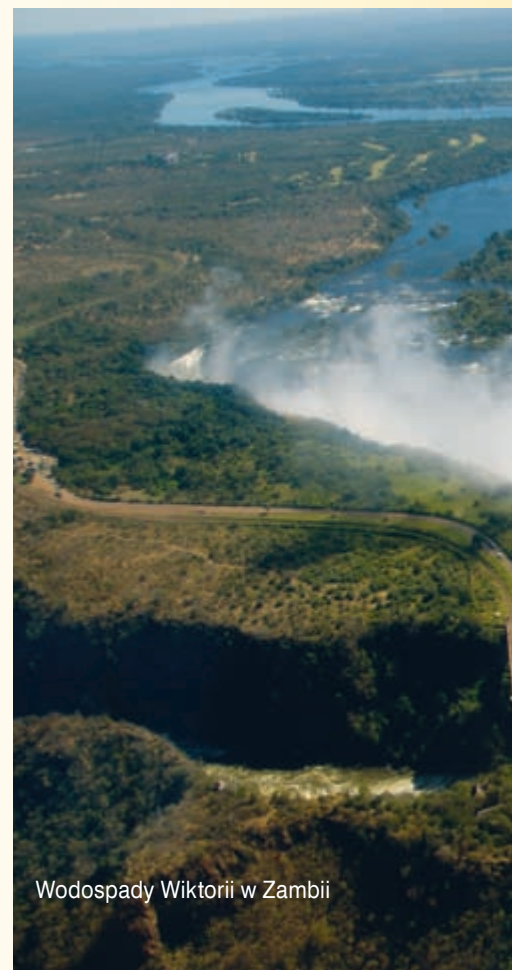
Kościół szanuje wolność wyboru innych, ale sam również tej wolności potrzebuje dla realizacji swojej zbawczej misji, jak ryba wody. We współczesnym świecie jest jednak coraz mniej przestrzeni wolności, w której ludzie mogliby podejmować wolne decyzje. Rola państwa przestała polegać tylko na ochronie życia, wolności i prywatnej własności przed przemocą i agresją. Pod pozorem zabezpieczenia przed podstawowymi zagrożeniami życia, wprowadziliśmy ideę państwa opiekuńczego, w którym wydatki socjalne finansowane są z wysokich podatków, a państwo rości sobie prawa do ingerowania niemalże w każdy aspekt naszego życia.

### Wolność religijna i ekonomiczna

Z jednej strony rząd zawsze oznacza przymus i jest z tego powodu przeciwieństwem wolności – jak trafnie zauważa Ludwig von Mises, austriacki filozof i ekonomista – ale z drugiej strony może być też gwarantem wolności, jeżeli jego zakres działań jest ograniczony do przestrzegania nie tylko wolności religijnej, ale również wolności ekonomicznej.

O promowaniu wolności religijnej naucza Sobór Watykański II w deklaracji *Dignitatis humanae*, która podkreśla godność osoby. Sama natura poszuki-

wania Boga wymaga, by wszyscy ludzie byli wolni od jakiegokolwiek przymusu w sprawach dotyczących religii. Ale ludzie powinni być również wolni od zewnętrznego przymusu w sferze ekonomii, gdyż w wypełnianiu codziennych zadań gospodarczych człowiek jest twórcą i nie



Wodospady Wiktorii w Zambii

jest nim nigdzie w tak dużym stopniu jak na tym polu ludzkiego działania. Wolna ekonomia – tak o wolnym rynku pisał bł. Jan Paweł II w encyklice społecznej *Centesimus annus* (nr 42) – nie ma jednak dobrej prasy wśród katolików.

Dla Misesa, agnostyka, było czymś oczywistym, że ograniczenie człowieka w wyborze rodzaju konsumpcji pozbawia go *de facto* wszystkich wolności. Człowiek jest wolny o tyle, o ile może kształtować swoje życie według swoich planów. Życia ekonomicznego nie można oddzielić od duchowego, gdyż człowieka nie moż-

na sprowadzić tylko do nieistniejącego w rzeczywistości *homo oeconomicus*. Austriacki ekonomista trafnie zauważa, że ludzie w gospodarce wolnorynkowej nie kierują się wyłącznie poprawą swoich warunków życia. Celem ostatecznym ludzkiego działania jest zawsze szczęście. Dla chrześcijan jest nim życie wieczne. Ogromnie ważną rzeczą pozostaje więc stworzenie przestrzeni do podejmowania wolnych decyzji również w wymiarze społeczno-ekonomicznym. Człowiek jest wolny w takim zakresie, w jakim ma możliwość wyboru nie tylko celów, ale

również środków, których może użyć do ich osiągnięcia.

### Misjonarze w świecie bez wolności

Papież Benedykt XVI w encyklice o chrześcijańskiej nadziei *Spe salvi* (nr 30) podkreśla, że świat, który na skutek uwarunkowań lub struktur zostałby pozbawiony wolności, nie byłby już dobry, „gdyż świat bez wolności w żadnym przypadku nie jest dobry”. Wbrew pozorom taki jest współczesny świat. W państwie opiekuńczym wolność jest ograniczona,



O. Jacek z wizytą u chorego



Uroczystości podczas Triduum Paschalnego w Lindzie



gdyż idea podporządkowania jednostki zbiorowości pozbawia ją indywidualności. Obywatele traktowani są jak nieposłuszne dzieci i są uzależnieni od państwa, które odgórnie ustala to, co jest dla nich najlepsze. To do takiego świata Chrystus posyła dzisiaj swoich uczniów z misją głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu, które jest przeznaczone dla wszystkich ludzi.

Zadanie współczesnych misjonarzy na starym kontynencie nie jest łatwe. Do głoszenia Ewangelii potrzebna jest również wolność jako niezależność od fizycznego przymusu. Taka wolność jest warunkiem rozwoju w wymiarze jednostkowym i społecznym. O taką wolność powinniśmy zabiegać zawsze i nie tylko wtedy, kiedy jako katolicy zostajemy ze-pchnięci na margines życia publicznego i domagamy się równego traktowania.

Kościół nie boi się wolności i, co więcej, nie ma innych planów na głoszenie Dobrej Nowiny. Kościół puka do ludzkich serc i powtarza: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”



– Skąd wziął się pomysł na wyjazd na misję? Czy to realizacja młodzieńczych marzeń czy wpływ innych inspiracji?

– Urodziłam się w rodzinie bardzo religijnej. Mój brat Joachim wyjechał na misję do Ghany i ta jego decyzja wpłynęła także na moją przyszłość. Również moja idealistyczna wizja świata oraz postawa np. Ojca Damiana, misjonarza trędowatych na wyspie Molokai, czy Matki Teresy z Kalkuty miały wpływ na moje wybory. Zapraǳnęłam żyć tak, jak oni. Przeczytałam też kiedyś, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (*Gaudium et spes*, 24

zdjęcia: archiwum Dolores Zok SSPS

S. Dolores Zok SSPS  
na misji w RPA



# MISJONARZ – CZŁOWIEK MODLITWY

Z s. Dolores Zok SSPS, misjonarką w Republice Południowej Afryki, rozmawia Lidia Popielewicz

– przyp. LP). To zdanie zamieściłam na moim obrazku z uroczystości ślubów wieczystych. Tak zapraǳnęłam żyć, tak nadal próbuję żyć.

– Czy od razu trafiła Siostra do Afryki?

– Nie, najpierw pojechałam do szkoły pielęgniarskiej w Niemczech – był to rok 1987 – aby uczyć się zawodu. W tym czasie bardzo dużo osób wyjeżdżało ze Śląska Opolskiego, skąd pochodzę, do pracy w Niemczech. Widząc, jakie zmiany w nich się dokonywały po tym czasie zagranicą, nie chciałam tam jechać. Decyzja, aby przyjąć takie przeznaczenie, była niezwykle trudna. Jednak uważam, że był to dla mnie bardzo błogosławiony czas. Nauczyłam się języka i zawodu, żyłam we wspólnocie sióstr, poznałam wielu bardzo dobrych ludzi. Myślę, że ten czas zaważył na tym, że dziś nie oceniam ludzi ze względu na narodowość. Potem pojechałam do Portugalii na kurs języka, a następnie do Angoli. W Angoli spotkałam wielu lekarzy ukraińskich

i kiedy byłam bardzo chora, to właśnie jedna z lekarek narodowości ukraińskiej uratowała mi życie. Po 10 latach pracy w tym kraju pojechałam na kurs języka do Irlandii, a następnie do Levubu w Republice Południowej Afryki.

– Co w tym kraju składało się na codzienność Siostry?

– Ponieważ jestem z zawodu pielęgniarką, więc to praca charytatywna wypełniała mi czas. W Angoli pracowałam w leprozorium dla trędowatych, jak również z dziećmi ulicy, natomiast w Południowej Afryce z chorymi na AIDS. Do codzienności należało także życie w międzynarodowej

wspólnocie (oprócz mnie była też siostra z Zambii i z Indii) i modlitwa. W weekendy poświęcałam czas na pracę pastoralną, tzn. na spotkania ze Słowem Bożym. A ponieważ Afrykańczyk jest z natury religijny, więc te spotkania z Biblią były dla mnie radością.

– Posługa wśród chorych, z których niektórzy są nieuleczalnie chorzy, nie jest łatwym zadaniem. Jak przeżywała Siostra to doświadczenie – odchodzenie człowieka do innego życia?

– Na misji w Angoli po raz pierwszy zetknęłam się ze śmiercią dzieci. Angola miała w tym czasie najwyższą śmiertelność dzieci w świecie, więc było to dla mnie szokiem. Starałam się zawsze ze wszystkich swoich sił i możliwości pomóc, aby dziecko uratować. Ale, niestety, często ta walka kończyła się niepowodzeniem. Początkowo bardzo to przeżywałam. Jednak aby móc pomagać innym, trzeba albo zaakceptować to, że nie wszystkim można pomóc, albo wyjechać z Afryki. Robiłam więc wszystko, co w mojej mocy, a resztę zostawiałam Panu Bogu. To stało się moją dewizą.

Dlatego po 20 latach życia w Afryce mogę powiedzieć, że to nie wiedza o świecie, ekonomii



Przed meczem, który miały rozegrać osierocone dzieci

czy chorobach oraz nie wykształcenie i profesjonalne przygotowanie decydują o dobrej pracy na misjach. Owszem, to też jest ważne, ale nie najważniejsze. Osoby przygotowujące się do pracy na misjach mają przede wszystkim napełniać się Bogiem. Tylko Nim napełnieni możemy przeżywać naszą samotność w Afryce, nieprzewidzianą śmierć, ciągle odchodzenie ludzi. Człowiek na misjach nie ma innego wyjścia, jak być człowiekiem modlitwy.

– *W tekstach, które Siostra przysyłała do „Misjonarza”, publikowanych jako „pocztówki z Afryki”, widać ogromną wrażliwość Siostry na różne zdarzenia i obecność Pana Boga w codzienności. Czy Afrykańczyk może czegoś nauczyć Europejczyka?*

– Przyleciałam do Polski na początku czerwca i obserwuję tu życie, które wydaje mi się niesamowicie szybkie. Myślę, że gdyby Afrykańczyk znalazł się w Polsce i spojrzał na to „z boku”, bardzo by się zdziwił. Czego najbardziej nauczyłam się od mieszkańców Afryki – za co jestem im bardzo wdzięczna – to pokornej postawy wobec życia i zaakceptowania tego, czego nie mogę zmienić. Afrykańczycy dużo się modlą, i to nie tylko w kościele – modlą się rano i wieczorem, przed pracą i po pracy. Kiedy ich leczyłam, to w pierwszym kontakcie prosili o to, aby się nad nimi pomodlić. Modlą się niemal w każdej sytuacji, mają ducha modlitwy. Wierzą bowiem, że scenariusz naszego życia jest pisany przez Boga. Nie sprzeciwiają się woli Bożej, nawet jeśli jest ona – po ludzku sądząc – okrutna. Potrafią się z nią o wiele lepiej zgodzić niż my, w Europie. Przyjmują, że „Bóg tak chciał” i z czasem odczuwają wdzięczność za to, co się stało. Poza tym mają o wiele więcej radości wypływającej z relacji z Chrystusem. Moja współpracownica niekiedy mawiała: „Dziś rano widziałam Jezusa, rozmawiałam z Nim, a On powiedział mi, że...”. Ja, po całej formacji, muszę głęboko zastanowić się, co mi Jezus powiedział, a ta prosta kobieta wiedziała, co jej Jezus powiedział i czego od niej oczekuje.

– *A więc wolniejsze tempo, większe odniesienie do Pana Boga, pokora, wdzięczność...*

– I jeszcze jedno: postawa wybaczenia zawsze, charakterystyczna zwłaszcza dla kobiet. Pamiętam jedną z nich, zarażoną przez męża wirusem HIV. Przez pięć lat czekała na niego po jego odejściu do innej. Żył i pracował w dużym mieście. Po zapytaniu, czy przyjąłaby go, gdyby wrócił, odpowiedziała: „Tak i nie musiałby mnie przeproszać, on wciąż jest moim mężem”. Przebaczanie w imię miłości, bez stawiania warunków.

– *Po 20 latach na misjach w Angoli i RPA wraca Siostra do Polski, z bagażem doświadczeń. Proszę o pierwsze refleksje dotyczące tego czasu.*

– Kiedy wyjeżdżamy na misje, wydaje nam się, że jedziemy pomagać – jest w nas pragnienie bezinteresownego dawania się-



S. Dolores z dziećmi-sierotami

bie. Natomiast z perspektywy tych lat przekonuję się, że to Afryka pomogła mi zrozumieć wiele spraw. Jak wspomniałam, pochodzę z katolickiej, tradycyjnej rodziny śląskiej. Uczyłam się, że jest jeden katolicki Kościół powszechny, i to jest prawda. Jednak dziś wiem, że Duch Święty jest obecny wszędzie w ludziach, którzy się modlą, niezależnie od religii czy Kościoła.

Pięknym doświadczeniem jest również to, że np. w RPA, gdzie mieszkają różne rasy i narodowości, ludzie potrafią żyć obok siebie w zgodzie, potrafią siebie rozumieć i tolerować nawzajem.

Z kolei moja osobista przemiana łączy się też z tym, że Afrykańczycy kochają Pismo Święte i zabierają je ze sobą wszędzie. W nim bowiem szukają odpowiedzi na swoją codzienność, taką prostą i zwyczajną: że się kura zgubiła, że ktoś pracę stracił, że ktoś inny ma zdać egzamin na prawo jazdy. Trudniej im było nauczyć się modlitwy różańcowej czy Koronki

do miłosierdzia Bożego, ale w osobistej rozmowie z Bogiem są mistrzami.

Bardzo trudno mi przyszło rozstać się z Afryką. Myślę teraz o tych relacjach, które tam nawiązałam ze zwykłymi ludźmi. To dlatego, że względu na tych „małych”, prostych ludzi, zaczęłam pisać opowiadanka. Chciałam bowiem pokazać, że oni – mimo że biedni i w społeczeństwie mało znaczą – są wielkimi ludźmi, od których możemy się dużo nauczyć. To oni potrafią o wiele lepiej żyć aniżeli ludzie w tzw. cywilizowanym świecie. Mają inną receptę na życie, z której korzystając, możemy i my czerpać.

– *Na koniec zapytam o rady, jakich by Siostra udzieliła osobie udającej się na misje?*

– Napisałam kiedyś w moich opowiadaniach, że człowiek obdarowany Bogiem jest niezwykły. Wydaje mi się, że to powinno być podstawą dla osób pragnących wyjechać na misje. Oczywiście, można być dobrym turystą w Afryce, można być dobrym pracownikiem socjalnym, jednak jeżeli wyjeżdżamy jako misjonarki czy misjonarze, to obdarowanie Bogiem jest najważniejsze. Dawniej trzeba było na misjach

budować struktury instytucji, dzisiaj świat nie oczekuje od nas, abyśmy budowali dla nich drogi, ale abyśmy dzielili się naszym doświadczeniem z Bogiem w codziennym życiu. Tamtejsi mieszkańcy szukają recept, jak lepiej żyć, jak być wiernym, jak być bardziej otwartym. Wierność jest dzisiaj problemem na całym świecie, nie tylko w Afryce. Ludzie szukają relacji z nami, bo Afrykańczyk ma zawsze czas na ich budowanie – i tego można się od nich uczyć. W tej kwestii jesteśmy o wiele ubożsi.

Ale jeszcze raz podkreślę, że obdarowanie Bogiem i niezwykłość są najistotniejsze. Z tym że jest to proces trwający całe życie. Musimy o to zabiegać codziennie. Jeżeli nie, to wybierzemy inne środki zastępcze, które są tylko stratą czasu i okazać się pomyłką.

– *Św. Teresa z Avila powiedziała: „Ja i Bóg stanowimy większość”. Siostra wjeżdża to w innej formie. Dziękuję za to przesłanie, za rozmowę, za każdy tekst nadesłany do redakcji „Misjonarza”. I życzę dobrej pracy w Polsce. Szczęść Boże!*

Małgorzata Madej

# ABC

## ZJAZDU MISJONARZY w Pieniężnie



Złoci jubileci  
kapłaństwa

*Zgodnie z tradycją, w lipcu br. w klasztorze księży werbistów w Pieniężnie odbyło się coroczne spotkanie misjonarzy werbistów i misjonarek – Służebnic Ducha Świętego, przebywających na urloпах w Polsce. Przedstawiamy zatem, w kluczu od A do Z, najważniejsze wydarzenia z tego zjazdu.*



bert Lupa z Polski. Głównym celebrazem jubileuszowej Mszy św. w niedzielę 8 lipca był ksiądz arcybiskup, a uczestnikami byli: misjonarki, zaproszeni goście oraz wielu mieszkańców Pieniężna.

**K**ak koncert. Po jubileuszowej Mszy św. w kościele seminaryjnym odbył się koncert zespołu Pro Musica Antiqua. Muzycy obdarzyli nas wyjątkową ucztą dla ducha i ucha. W programie koncertu znalazły się kompozycje od renesansu do współczesności, m.in. Telemanna, Vivaldiego, Bacha, Mozarta czy Moniuszki.

**M**jak misjonarze i misjonarki. To przede wszystkim do nich należały te dni. Do Pieniężna przyjechało 13 misjonek i 68 misjonarzy. Repre-



Tegoroczni neoprezbiterzy udzielający prymicyjnego błogosławieństwa swoim współpracownikom

**A**jak Afryka. Afrykański klimat, bo w takich warunkach przyszło nam się spotkać w Pieniężnie. Owszem, w Polsce latem bywa gorąco, jednak pogoda podczas tego lipcowego weekendu była wręcz tropikalna – w dzień upały, wieczorem lub w nocy burze. Na szczęście, w klasztornych murach było znacznie chłodniej, przebywanie w ciągu dnia na dworze było wręcz niemożliwe. Jednak, ku mojemu zdziwieniu, wieczorem, kiedy robiło się przyjemnie chłodno, niektórzy misjonarze zakładali cieplejsze peleryny, mówiąc, że są przyzwyczajeni do znacznie wyższych temperatur. Właściwie racja – takie warunki pogodowe, jakie panowały podczas tych dni, wielu misjonarzy ma na co dzień. Może z wyjątkiem jednej z siostr, która przyjechała na urlop z Syberii.

**B**jak biskupi. W tym roku specjalnymi gośćmi spotkania byli dwaj biskupi: bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki oraz przewodniczący Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Misji, wcześniej wieloletni misjonarz na Syberii, oraz abp Wilhelm Kurtz SVD

z Papui Nowej Gwinej, emerytowany metropolita archidiecezji Madang.

**J**ak jubileci. 60-lecie kapłaństwa obchodzi w tym roku o. Grzegorz Konkół SVD. Wśród przybyłych na zjazd misjonarzy znalazło się aż czterech, którzy w tym roku mają jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich. Do tego grona należy abp Wilhelm Kurtz, o. Tadeusz Gruca i o. Tadeusz Piech z Indonezji, o. Józef Krettek z Papui Nowej Gwinej oraz o. Hu-



Misjonarze w czasie Mszy św.



Abp Wilhelm Kurtz SVD, były wieloletni misjonarz w Papui Nowej Gwinei i pasterz diecezji Madang, obchodzący w tym roku złoty jubileusz kapłaństwa

zentowali niemal cały świat. Od wspomnianej wyżej Syberii poprzez Tajwan, Filipiny, dalej Afrykę, z której przybyli ojcowie z Botswany, Zambii, Angoli, Ghany, DR Konga, aż po Amerykę, zarówno Północną (USA, Meksyk), Środkową (Karaiby), jak i Południową (Brazylia, Paragwaj, Argentyna, Ekwador, Chile).

wało jedną z Mszy św., po której udzielili błogosławieństwa współbraciom, siostronom oraz kilku świeckim.

**R jak rozmowy.** Tym nie było końca! Od samego rana do późnych godzin nocnych. Tu jednak nasz opis natrafia na pewne ograniczenia, bo redakcja „Misjonarza” nie była w stanie uczestniczyć w każdej rozmowie. Możemy jedynie pokrótce przedstawić te, których byliśmy uczestnikami. Najpierw więc o rozmowach oficjalnych, bo zjazd misjonarzy to doskonała okazja do przeprowadzenia wywiadów, zwłaszcza z tymi misjonarzami, którzy z różnych powodów często nie mają czasu lub ochoty samego pisać do „Misjonarza”. Dzięki więc naszej obecności w Pieniężnie mogliśmy porozmawiać z kilkoma osobami, a zapis tych rozmów będziemy systematycznie publikować w kolejnych numerach miesięcznika. Tegoroczne spotkanie było też okazją do wielu prywatnych rozmów, dzięki czemu odbyliśmy swego rodzaju

**S jak spotkania po latach.** Dla wielu werbistów zjazd misjonarzy to możliwość spotkania współbraci z Polski, a także tych, którzy są na misjach na drugim końcu świata. Choć w dzisiejszych czasach utrzymywanie kontaktu ze współbraćmi i kolegami z seminarium nie stanowi już większego problemu, to jednak nic nie zastąpi rozmów w cztery oczy, wspólnej modlitwy czy po prostu uścisku dłoni.

**W jak wykłady.** Być może „wykłady” to zbyt duże słowo, ale kilka prelekcji znalazło się w programie tegorocznego zjazdu misjonarzy. Dużo czasu zajęły też sprawy formalne, czyli kwestie związane z ubezpieczeniami, emeryturami czy dokumentami, bo czas urlopu misjonarzy w Polsce to jedyna szansa na załatwienie wszelkich formalności. Była również okazja do wysłuchania ks. Józefa Kłocha, rzecznika prasowego Konferencji Episkopatu Polski, który opowiedział o problemach Kościoła w Polsce. Nie mniej ważne były także sprawozdania z tego, jak wiedzie się Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego oraz Służebnic Ducha Świętego. O. Ludwik Fąs pokrótce przedstawił postępy w procesie beatyfikacyjnym werbistów – męczenników II wojny światowej. Ostatnie wykłady poświęcone były tematyce zdrowotnej. Do Pieniężna przyjechały lekarki z Kliniki Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych w Gdyni, które podpowiadały, jak radzić sobie nie tylko z chorobami tropikalnymi, ale również np. z nadciśnieniem.

**W też jak wycieczka.** Ostatni dzień zjazdu był zaplanowany tak, aby misjonarze mogli odetchnąć świeżym polskim powietrzem i podziwiać rodzimą naturę. Statek zabrał misjonarzy w rejs po jeziorze Druzno oraz w unikalną drogę po pochylniach, które są światowej klasy zabytkiem sztuki hydrotechnicznej.

**Z jak zakończenie.** Czterodniowy zjazd misjonarzy dla wielu uczestników zapewne zakończył się zbyt szybko i współbracia chętnie spędziliby jeszcze kilka następnych dni w tak dobowym towarzystwie i miłej atmosferze. Ale trzeba było się pożegnać.

Kolejne spotkanie misjonarzy i misjonarek już za niecały rok. Jednak w innym gronie. A zatem – do zobaczenia! 



Misyjne siostry Służebnice Ducha Świętego na spotkaniu w Pieniężnie

Jednak nie sposób wymienić wszystkich krajów, bo misjonarze reprezentowali aż 34 państwa.

**P jak przyjaciele misji i goście.** Ich także nie zabrakło, szczególnie podczas jubileuszowej Mszy św. Rodziny, przyjaciele i goście przyjechali spotkać się z jubilatami i wraz z nimi dziękować za posługę oraz modlić się za kolejne owocne lata w powołaniu misyjnym i kapłańskim.

**N jak neoprezbiterzy.** Trzech tegorocznych neoprezbiterów obecnych na zjeździe celebrowali

podróż na krańce ziemi. Tematy tych pogawędek były różne, bo poruszaliśmy zarówno problemy misyjne lub misjologiczne, a nawet teologiczne, jak i zupełnie przyziemne sprawy dnia codziennego (w tym o pilce nożnej, bo w lipcu nadal przeżywaliśmy dopiero co zakończone Euro 2012). Najbardziej jednak trzeba docenić wielką otwartość wielu misjonarzy, którzy przyjęli nas z życzliwością i mieli ochotę opowiedzieć nieco o swoim misyjnym życiu. Nie zabrakło oczywiście w tym wszystkim dużej dawki humoru i uśmiechu.



fot. Dolores Zok SSPS

Jedna z siostr misyjnego zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego składająca służby wieczyste w Zambii



**A**BY OBCHODY  
ŚWIATOWEGO DNIA MISYJNEGO  
BYŁY OKAZJĄ  
DO ODNOWY ZAANGAŻOWANIA  
W DZIEŁO EWANGELIZACJI.

Światowy Dzień Misyjny, w Polsce znany bardziej jako Niedziela Misyjna, obchodzony jest co roku w przedostatnią niedzielę października. W tym roku przypada na 21 dzień tego miesiąca. Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców świata wzrasta również liczba tych, którzy nie znają jeszcze Chrystusa. Dlatego też wezwanie Chrystusa *Idźcie na cały świat...* jest nadal aktualne i nade wszystko wciąż pilne. Sobór Watykański II zwraca naszą uwagę na misyjny charakter Kościoła, pogłębiając tę kwestię w posoborowym nauczaniu, i wzywa do ewangelizacji narodów.

Światowy Dzień Misyjny ma przede wszystkim duchowy charakter. Głównym celem tego dnia jest rozbudzenie w wiernych potrzeby gorącej modlitwy o szerzenie Słowa Bożego

w świecie. Ważna jest również troska o zrozumienie przez wiernych potrzeb misyjnych w Kościele powszechnym, a także ożywienie gorliwości misyjnej wśród kapłanów, zakonników i wiernych świeckich.

W tym roku Światowy Dzień Misyjny zbiega się z 50. rocznicą rozpoczęcia obrad Soboru Watykańskiego II, w którym licznie uczestniczyli biskupi również z krajów misyjnych i na którym podkreślano misyjność Kościoła. Łączy się także z rozpoczęciem Roku Wiary i Synodu Biskupów o nowej ewangelizacji. „Powołani, aby ukazywać blask Słowa Prawdy” to hasło tegorocznej Niedzieli Misyjnej, zaczerpnięte z listu apostołskiego *Porta fidei* ogłaszającego Rok Wiary.

W papieskim orędziu na Światowy Dzień Misyjny papież Bene-

dykt XVI bardzo mocno akcentuje potrzebę ewangelizacji świata. Przypomina o konieczności głoszenia Ewangelii wszystkim narodom. Zwraca uwagę na odpowiedzialność spoczywającą w tym względzie na biskupach, a także podkreśla rolę, jaką mają na tym polu do spełnienia zakony i ruchy kościelne.

W czasach kryzysu wiary trzeba odnowić entuzjazm głoszenia Ewangelii, prowadząc nową ewangelizację krajów i wspólnot o tradycji chrześcijańskiej obecnej od wieków. Potrzeba, aby ci chrześcijanie na nowo odkryli, w co wierzą, jaki jest sens i kierunek wiary, a także by odkryli radość z łączności z Chrystusem i życia z Nim. Benedykt XVI w orędziu zaznacza także, że centralnym punktem głoszenia Ewangelii jest zawsze kerygmat o Chrystusie Zmartwychwstałym i o miłości Boga do każdego człowieka.

Niech Światowy Dzień Misyjny będzie okazją do wzbudzania powołań do pracy na polu misyjnym i ewangelizacji. Prośmy Boga szczególnie w tym miesiącu, aby wzbudzał pragnienie wiernych do zaangażowania w dzieło ewangelizacji. Niech wspiera łaską i odwagą do bycia świadkami Chrystusa najpierw w środowiskach, w których jesteśmy, poprzez budzenie powołań misyjnych.

*Martyna Zielińska*

„Synu człowieczy, weź sobie do serca wszystkie słowa, które wyrzekłem do ciebie, i przyjmij je do swoich uszu! Udasz się do zesłańców, do twoich rodaków i powiesz im: Tak mówi Pan Bóg, czy będą słuchać, czy też nie” (Ez 3,10-11).

# Prorok Ezechiel – sędzia i lekarz pośród swego ludu



o. Jan J. Stefanów SVD

**Z**yście proroków w Izraelu nierzadko pełne było goryczy i niepewności. W konsekwencji, niektórzy z nich, jak np. Jeremiasz, buntowali się przeciwko swojej skomplikowanej misji. Inni natomiast, do których zaliczyć możemy proroka Ezechiela, pośród powikłań codziennej egzystencji starali się odkryć przesłanie Boże. Ezechiel może być dobrym przykładem proroka, który kroczy ze swoim ludem i stara się mu towarzyszyć swoim nauczaniem.

## Ezechiel i jego epoka

Król reformator Jozjasz, któremu przy wydatnej pomocy proroka Sofoniasza udało się dokonać odnowy religijnej narodu izraelskiego, zmarł w 609 r. przed Chr. Po jego śmierci nastąpił w Izraelu proces dekadencji. Królowie już nie byli wybierani przez naród, lecz byli narzucani siłą przez mocarstwa ościennie. I tak wybrany przez lud następca Jozjasza, Joachaz został po trzech miesiącach zdetronizowany przez króla Egiptu, a na jego miejsce ustanowiony został królem Jojakim, który nieudolnym rządzeniem doprowadził do najazdu na kraj imperium babilońskiego. W zamian za zobowiązanie płacenia daniny Nabuchodonozorowi, królowi Babilonii, udało mu się utrzymać na tronie. Gdy jednak przestał płacić, Nabuchodonozor zajął Jerozolimę w 597 r. przed Chr., wziął w niewolę króla, dwór i wielu innych dostojników i deportował ich do Babilonii a w Jerozolimie osadził na tronie uległego sobie króla Sedecjasza. Jednak po 9 latach rządzenia Sedecjasz zbuntował się przeciwko Nabuchodonozorowi i doszło do ponownego oblężenia i zdobycia Jerozolimy przez wojska babilońskie w 587 r. przed Chr. Miasto zostało złupione i spalone a wszyscy jego mieszkańcy wzięci w niewolę i wysiedleni do Babilonii. Tak zaczął się najsmutniejszy etap w historii Izraela – zesłanie babilońskie. Naród izraelski znalazł się naraz na obcej zie-

mi, pozbawiony tego wszystkiego, na czym opierała się jego tożsamość: bez ziemi, bez świątyni i bez króla. Zesłanie babilońskie trwało prawie 50 lat – całe jedno pokolenie.

**Ezechiel, dostrzegając w zdruzgotanym i rozbitym narodzie uznanie winy i otwarcie się na Boga, głosi mu przesłanie pocieszenia i nadziei.**

## Powołanie i misja

W tę historię narodu izraelskiego wpisane są losy proroka Ezechiela. Niewiele mamy danych biograficznych odnośnie jego życia. Wiemy, że był synem kapłana o imieniu Buzi. Bardzo prawdopodobne jest, że on sam także był kapłanem, podobnie jak jego ojciec. Jako młody chłopak Ezechiel podczas pierwszej deportacji w 597 r. przed Chr. dostał się do niewoli i znalazł się razem z innymi więźniami w Babilonii, gdzie, jak sam przyznaje, doświadczył powołania do realizacji Bożego posłania (zob. Ez 1,1).

W działalności proroczej Ezechiela wyróżnić możemy dwa zasadnicze etapy: przed i po definitywnym zesłaniu, które miało miejsce w 587 r. przed Chr. Pierwszy etap, od momentu powołania do przybycia drugiej fali zesłańców, określić możemy jako okres oskarżania. Ezechiel dokonuje analizy przyczyn tragedii swego narodu i obarcza winą za to, co się stało, szukających jedynie swojej własnej korzyści skorumpowanych przywódców narodu: *Pan skierował do mnie te słowa: „Synu człowieczy, powiedz jej: Ty jesteś ziemią, która nie została ani oczyszczona, ani obmyta w dzień burzy; której władcy, zamieszkali w jej środku, są jak lew ryczący, co rozdziera zdobycz: pożerają ludzi, zabierają bogactwa i kosztowności i mnożą wdowy wśród nich. Kapłani jej przekraczają moje prawo – bezczeszczą moje świętości. Nie*

*rozróżniają pomiędzy tym, co święte, i tym, co świeckie, nie rozsądzą pomiędzy tym, co czyste, a tym, co nieczyste, a na szabaty zamknęli oczy, tak że wśród nich doznają zniewagi. Przywódcy pośród niej są jak wilki rozdzierające zdobycz: rozlewają krew, zabijają ludzi, aby osiągnąć niesprawiedliwe zyski. Prorocy natomiast pokrywają ich winy tynkiem, głosząc zwodnicze zapowiedzi i rozpowiadając im kłamliwe wieszczby. Mówią oni: Tak mówi Pan Bóg, podczas gdy Pan nie mówi. Lud tej ziemi mnoży gwałt i rozbój, krzywdzi ubogiego i nędzarza, a bezprawnie uciska cudzoziemca. I szukałem wśród nich męża, który by wystawił mur i stanął w wyłomie przede Mną, by bronił tej ziemi i przeszkodził Mi w jej niszczeniu, a nie znalazłem takiego” (Ez 22,23-30).*

Kiedy jednak po drugiej deportacji naród izraelski wchodzi na zesłaniu w okres głębokiego kryzysu wiary i tożsamości narodowej, Ezechiel zmienia swoje przesłanie. Dostrzegając w zdruzgotanym i rozbitym narodzie uznanie winy i otwarcie się na Boga, głosi mu przesłanie pocieszenia i nadziei. Wielu z nas czytało zapewne lub przynajmniej słyszało 37 rozdział Księgi Ezechiela – wizję doliny pełnej suchych kości, które ożyły dzięki Słowu Bożemu i Jego Duchowi.

## Ezechiel odczytany na nowo

Ezechiel jest przykładem proroka, który potrafi odczytywać rzeczywistość, zna i rozumie sytuację ludu i potrafi swym słowem karcić, leczyć i budzić nadzieję. Jest on idealnym wzorem dla każdego, kto podejmuje się pracy z ludem czy to w wymiarze społecznym, czy religijnym.

Do jego słów zaś, pełnych Ducha i mocy, warto sięgać szczególnie w chwilach zwątpienia i bezradności, by się nie poddać, odnowić nadzieję i odkryć, że Bóg jest ponad wszystkim i jest miłosierny.

Jan J. Stefanów SVD

**Ezechiel jest przykładem proroka, który potrafi odczytywać rzeczywistość, zna i rozumie sytuację ludu i potrafi swym słowem karcić, leczyć i budzić nadzieję.**

# Dlaczego Akcja św. Krzysztofa?

*Pewnego razu podczas Tygodnia Misyjnego, kiedy jeszcze jako kleryk w jednej z parafii mówiłem o akcjach prowadzonych przez Referat Misyjny w Pieniężnie, usłyszałem od pewnego mężczyzny: „Panie, a co wy z tymi autami robicie na tych misjach, że wam się tak psują? Ja moje auto mam prawie 20 lat i tylko zmieniam olej i opony”. Ponieważ rok temu parafia św. Jakuba w Coripata w Boliwii, gdzie obecnie pracuję, otrzymała pomoc na remont samochodu, postanowiłem napisać, dlaczego tak ważna jest Akcja św. Krzysztofa.*

O. Mariusz Mielczarek SVD  
na jednej z półek skalnych,  
w drodze do wspólnoty

Parafia św. Jakuba w Coripata znajduje się w regionie Nor Yungas, w departamencie La Paz i liczy 42 wspólnoty. Niektóre z nich wchodzą w skład większych miejscowości, jak np. w Coripacie, która liczy 5 wspólnot. Odległości między wspólnotami są dość spore, ale nie przelicza się ich na kilometry, lecz na godziny jazdy. Aby dotrzeć do najdalszych wspólnot, trzeba jechać 2,5 godziny. Z tej racji

do niektórych dojeżdżamy jedynie kilka razy w roku.

W każdą niedzielę odprawiamy Msze św. w najbliższej położonych wspólnotach, dzięki czemu wierni z 16 z nich raz w miesiącu mogą uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii. Poza tym dojeżdżamy do innych miejsc, aby okazjonalnie sprawować Msze św. i prowadzić katechezy. Ze względu na taką specyfikę



parafii, duże dystanse pokonujemy samochodem.

Tutejsi mieszkańcy zajmują się głównie uprawą koki. Dzięki umiarkowanemu klimatowi Los Yungas, liście koki z tego regionu uchodzą za najlepsze w kraju, gdyż w Boliwii żucie koki jest elementem kultury, jej liście są środkiem pobudzającym, tak jak dla nas kawa.

Rejon Yungas ma jedno z najniebezpieczniejszych dróg na świecie. Średnio co dwa tygodnie na tych drogach ginie jedna osoba. W czerwcu miał miejsce jeden z poważniejszych wypadków, w którym autobus z uczniami i nauczycielami spadł 120 m w przepaść, w wyniku czego



Święto Jana Chrzciciela  
i tradycyjna procesja z figurą świętego

## Pokora i dobro

zginęło 18 pasażerów, a 35 zostało poważnie rannych. Jednak najtragiczniejszy wypadek miał tu miejsce w 1983 r., kiedy w przepaść osunął się autobus z ponad 100 pasażerami.

Rejon Los Yungas przypomina polskie Bieszczady, tylko znacznie wyższe. Drogi biegną po zboczach gór, przez co są bardzo kręte i wąskie (na najwęższych odcinkach zaledwie 3 m szerokości), na krótkich odcinkach są znaczne różnice wysokości. Krawędzie dróg nie są niczym zabezpieczone, a przepaście dochodzą nawet do 600 m. Najgorzej jest jednak w czasie deszczu, gdyż drogi stają się błotniste, a wtedy trudno utrzymać kierownicę i właściwy kierunek.

W La Paz, w pobliżu kościoła San Francisco, znajdują się biura podróży, które oferują jazdę na rowerze z La Cumbre (masyw górski oddzielający La Paz od Los Yungas, położony na wysokości 4700 m n.p.m.) do miejscowości Yolosa na wysokości 1100 m n.p.m. Ten 65-kilometrowy odcinek dawnej drogi między



Moment krytyczny  
– trzeba ominąć ciężarówkę

La Paz i Coroico jest jedną z najbardziej znanych atrakcji turystycznych. Na szczęście po licznych protestach mieszkańców regionu i 20 latach modernizacji, w 2006 r. ta słynna droga doczekała się asfaltu.

Często wspominam narzekania kierowców na stan polskich dróg, jednak z perspektywy mojego krótkiego doświadczenia pokonywania „drogi śmierci”, chętnie zamieniłbym się z nimi.

Niech zatem św. Krzysztof, który patronuje akcji pomocy Referatu Misyjnego w Pieniężnie na rzecz misyjnych środków transportu, prowadzi nas bezpiecznie po wszystkich drogach świata.



S. Dolores Zok SSps w RPA

fot. archiwum Dolores Zok SSps

W niedzielę było pożegnanie jednego z naszych najstarszych katechetów. Wszystkie małe wspólnoty przygotowały prezenty, śpiewy, przemowy. Każdy chciał podarować coś szczególnego jednemu z pierwszych katolików w naszym regionie Venda.

Już wczesnym rankiem nasz główny kościół zapełnił się. Tylu ludzi jeszcze w nim nie było. Katecheta, Józef, skończył właśnie 65 lat i nie czuł się na siłach, aby kontynuować służbę. Codziennie jeździł na swoim motocyklu, czasem do odległych wiosek, i odwiedzał naszych katolików. Ludzie kochają go, co było widać po przepełnionym kościele. Sama Msza św., pełna śpiewów i tańców, trwała bardzo długo. Potem zaczęły się przemówienia, których było dużo. Pierwszy był wódz naszych wiosek, poważny człowiek, przed którym jeszcze dziś ludzie padają na twarz. Potem dyrektorzy szkół, starsze kobiety, księża, siostry zakonne, dzieci

– wiele osób, które chciały powiedzieć coś szczególnego o służbie Józefa dla ludzi. Każdy podkreślał jego wielką pokorę i dobro. Wszyscy wiedzieli, że mogą na niego liczyć, chcieli być blisko niego. On każdego traktował jednakowo, z wielkim szacunkiem słuchał dziecka, wódza, kobiety i mężczyzny. Każdy czuł się ważny w jego towarzystwie.

W końcu powstał Józef i uklonił się w stronę każdego na znak szacunku, po czym powiedział: „Byłem waszym przewodnikiem przez ostatnie 45 lat. Wielu katolików odeszło z naszego Kościoła, inni zostali. Znam ich po imieniu. Chciałem być dla wszystkich ojcem i przyjacielem. Nie mam wielkich sukcesów, liczba katolików jest niewielka. Największy grzech naszych czasów to nie morderstwo, bo ludzie popełniają je często pod wpływem emocji, lecz pycha. To ona jest początkiem każdego błędu człowieka, każdego grzechu małego i wielkiego. Ludzie bardzo pewni siebie, którzy uważają, że zawsze mają rację i wszystko wiedzą najlepiej, błędzą i krzywdzą. To właśnie pycha jest początkiem wszystkich naszych problemów, wojen, kłótni. A każdy chce być najważniejszy. Duma niszczy nasze wspólnoty, stwarza podziały, wprowadza kłamstwa i niezgodę. Jedynym lekarstwem jest pokora i dobro, bo człowiek pokorny potrafi słuchać i przyznać się, że nie wie czegoś, że błędzi i szuka. Chce być dla wszystkich. Tylko pokora i dobro mogą zmienić świat, Kościół, nasze serca. Tylko pokora i dobro” – powtórzył nasz katecheta w ostatnim swoim przemówieniu, po 45 latach służby człowiekowi i Kościołowi.

Józef mówił z doświadczenia swego życia i Kościoła. Ten niepozorny człowiek, kochany przez wielu, nie mówił o swoich sukcesach, tytułach naukowych, wielkich budowlach, bo ich nie miał. Jedynym i największym jego sukcesem była wierność i tysiące prostych ludzi, których w tym dniu nasz kościół nie pomieścił, pierwszy raz w swojej małej historii. A wszystko dlatego, że nasz katecheta wierzył w sens pokory i dobra w życiu i Kościele. Za to właśnie dziękowały mu tłumy ludzi.

*Dolores Zok SSps, RPA*

## BENEDYKT XVI Z WIZYTĄ U WERBISTÓW

Trudno wyobrazić sobie wspanialsze zwieńczenie kapituły generalnej, jak odwiedziny Ojca Świętego. 9 lipca br. Benedykt XVI złożył wizytę werbistom, którzy kończyli swoją XVII kapitułę generalną w Nemi koło Rzymu.



Ojciec Święty z nowym przełożonym generalnym

foto: archiwum SVD

Na spotkanie papież przybył samochodem z pobliskiego Castel Gandolfo. Czekali już na niego: nowo wybrany przełożony generalny o. Heinz Kulüke, ustępujący przełożony o. Antonio Pernia i prokurator generalny zgromadzenia o. Giancarlo Girardi.

Wchodzących do kaplicy przywitał śpiew w języku angielskim i hiszpańskim blisko 150 kapitułarzy oraz mieszkańców domu generalnego z Rzymu. Ojciec Święty przez chwilę modlił się przed Najświętszym Sakramentem, po czym głos zabrał o. Pernia. W słowach gorącego przywitania przedstawił temat obecnej kapituły i działalność zgromadzenia. Dużo uwagi poświęcił wcześniejszemu pobytowi Czcigodnego Gościa w domu werbistów w Nemi. W dniach 29 marca – 3 kwietnia 1965 r. odbywały się tutaj prace komisji redakcyjnej soborowego Dekretu o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes*, w których brał udział 38-letni teolog

niemiecki ks. Joseph Ratzinger. Na pamiątkę tego wydarzenia ośrodek werbistów, odnowiony dwa lata temu, otrzymał nazwę Centrum Ad Gentes. O. Pernia zapewnił papieża, że Zgromadzenie Słowa Bożego nadal chce służyć Kościołowi swoim doświadczeniem misyjnym i zapałem.

Benedykt XVI w improwizowanym przemówieniu stwierdził, że jego wizyta wpisuje się w jubileusz 50-lecia Soboru Watykańskiego II i wyraził wdzięczność, że może ponownie tutaj przebywać. „Z tym miejscem wiążą się piękne wspomnienia, być może najpiękniejsze, gdy chodzi o Sobór. Pracowałem tu w towarzystwie wielkich teologów i powierzono nam bardzo odpowiedzialne zadanie, związane z przygotowaniem dekretu o misjach. Pamiętam szczególnie ówczesnego generała werbistów o. Johanna Schütte, który wiele wycierpiał w Chinach. Został osądzony, a następnie wydany z tego kraju. Był on pełen misyjnego zapału. Był przekonany, że trzeba nadać nowy rozmach duchowi misyjnemu. A do pomocy, nie wiem czemu, miał mnie, bardzo młodego teologa. Dla mnie ta praca była wielkim darem”.

Papież podkreślił też, że misyjny dekret soborowy *Ad gentes* jest dopełnieniem wcześniejszej Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, gdyż znajdujemy w nim eklezjologię trynitarną. Wychodzi ona od klasycznej idei dobra, które ma w sobie potrzebę dawania siebie. W tym kontekście zadanie Kościoła pozostaje niezmiennie: nieść światło Słowa Bożego i światło miłości Boga do współczesnego świata – dodał Ojciec Święty. Na zakończenie pogratulował werbistom dynamicznego rozwoju w różnych częściach globu.

W trakcie krótkiego przemówienia o. Heinza Kulüke współbracia z Indonezji wręczyli papieżowi kunsztownie rzeź-

bioną figurę Matki Bożej z wyspy Bali. Następnie Benedykt XVI zaprosił wszystkich do modlitwy i udzielił apostolskiego błogosławieństwa, po którym wybrani współbracia mogli podejść, by uścisnąć dłoń Ojca Świętego i zamienić kilka słów. Ojciec rektor z naszego seminarium w Pieniężnie poprosił o błogosławieństwo dla tej instytucji, na co papież odparł: „Serdecznie błogosławie!”

Spotkanie zakończyło się wspólną fotografią. Wychodząc z kaplicy, Ojciec Święty podszedł do najbliższych stojących, abyśmy mogli się pożegnać. Przed odjazdem prze spacerował się po otaczającym dom parku, skąd rozciąga się piękny widok na jezioro w kraterze wulkanu, miasteczko na zboczu góry i linię brzegową Morza Tyrreńskiego.

Była to trzecia wizyta papieska w ośrodku werbistów w Nemi. Wcześniej byli tu: bł. Jan XXIII w sierpniu 1962 r. i rok później sługa Boży Paweł VI.

Andrzej Danilewicz SVD  
za: Biuletyn Tygodniowy CIZ

## NOWY GENERAL WERBISTÓW

5 lipca br. w Nemi k. Rzymu XVII Kapituła Generalna Zgromadzenia Słowa Bożego wybrała o. Heinza Kulüke nowym przełożonym generalnym zgromadzenia.



foto: archiwum prowincjalatu SVD

O. Heinz Kulüke urodził się 29 września 1956 r. w Spelle (Niemcy). Jest drugim dzieckiem Augusta i Pauli (z domu Westers). Po ukończeniu szkół w Spelle oraz

Hopsten podjął studia z zakresu elektrotechniki w Spelle oraz Rheine. Po rocznej służbie wojskowej w siłach powietrznych

## W dwóch słowach

■ 23 lipca br. w wieku 88 lat zmarła Barbara Hulanicka, znana twórczyni gobelinów i tkanin dwuosnowowych, których tematyka nawiązywała do tradycji, folkloru i architektury warmińskiej. W 2000 r. artystka wraz z małżonkiem Andrzejem ofiarowała Misyjnemu Seminarium Duchownemu w Pieniężnie jedną z tkanin: „Dialog międzyreligijny”. Prace Barbary Hulanickiej znajdują się w wielu muzeach polskich, a także galeriach i muzeach w Australii, Danii, Francji, Niemczech, Republice Południowej Afryki, Rosji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, Watykanie, Wielkiej Brytanii i we Włoszech, jak również w zbiorach prywat-

nych. W 1983 r. artystka osobiście darowała swoją tkaninę papieżowi Janowi Pawłowi II.

■ 8 lipca br. abp Wilhelm Kurtz SVD z archidiecezji Madang w Papui Nowej Gwinei poświęcił odnowione mauzoleum przy klasztorze księży werbistów i znajdujące się w nim tablice pamiątkowe. Mauzoleum to miejsce poświęcone zmarłym werbistom z Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Od 1996 r. opiekę nad mauzoleum sprawuje o. Alfons Labudda SVD, dzięki staraniom którego odnowiono to miejsce.

kontynuował studia inżynieryjne w Bielefeld. W 1979 r. wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego i odbył nowicjat w St. Augustin, w Niemczech. Pierwsze śluby złożył 1 maja 1981 r. Po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych przyjął święcenia kapłańskie 9 marca 1986 r. w St. Augustin. Przeznaczenie misyjne otrzymał do Południowej Prowincji Filipin. Pierwszą placówką misyjną było Agusan del Sur na Mindanao. Po trzech latach pracy w Agusan obronił pracę z filozofii na Katolickim Uniwersytecie w Waszyngtonie, USA. W latach 1990-1992 wykładał filozofię na Uniwersytecie San Carlos w Cebu City na Filipinach, po czym udał się do Rzymu na studia doktoranckie, które ukończył w 1994 r., i został wykładowcą filozofii na Uniwersytecie San Carlos.

O. Heinz Kulüke był przełożonym Południowej Prowincji na Filipinach w Cebu City. Został wybrany na prowincjała w 2005 r., potem na drugą kadencję i wyjątkowo po raz trzeci w 2011 r. Równolegle do swojej pracy na uniwersytecie o. Kulüke sprawował urząd wicerektora ds. akademickich oraz przełożonego wspólnoty na Uniwersytecie San Carlos (1996-2005).

*Jan Wróblewski SVD*

#### IV MISYJNE ŚWIĘTO MŁODYCH

W dniach 4-8 lipca br. w Chłudowie k. Poznania miało miejsce IV Misyjne Święto Młodych, którego hasło brzmiało: „Kościół naszym domem”. Uroczystej Mszy św. inauguracyjnej przewodniczył metropolita poznański, abp Stanisław Gądecki. Pod-



czas homilii wskazał on na biblijne aspekty fundamentu jako istotnego elementu każdej budowli i każdego domu. Dla chrześcijan fundamentem życia, domu, wiary i Kościoła pozostaje Chrystus, podkreślił arcybiskup.

W spotkaniu uczestniczyło ok. 200 młodych z Polski oraz 50-osobowa grupa z Węgier. Misyjne Święto Młodych przygotowało Werbistowskie Centrum „Tabor”, z siedzibą w domu nowicjackim św. Stanisława Kostki w Chłudowie, które zatroszczyło się o atrakcyjny program spotkania. Więcej na: [www.wcm.werbisci.pl/msm](http://www.wcm.werbisci.pl/msm).

*Jan Wróblewski SVD*

#### KOLEJNA WYSTAWA CZASOWA

25 czerwca br. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie miało miejsce wernisaż wystawy pt. „Wzruszenia okolicznościowe”. W skład ekspozycji weszły nagrodzone prace plastyczne Barbary Henryki Kowalewskiej



foto. Archiwum Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie

(ur. w Szczytnie na Mazurach, od 1968 r. mieszkającej w Olsztynie), wykonane ulubioną przez nią techniką akwareli. Charakterystyczną cechą akwareli, jak twierdzi Artystka, jest delikatność i ulotność, a także nieprzewidywalność efektu końcowego.

W spotkaniu z Autorką obrazów wzięło udział grono zaproszonych gości, m.in. uczestnicy XI Ogólnopolskiej Konferencji Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW i Księży Werbistów „Pokój w stosunkach międzynarodowych”.

Cykl „Wzruszenia okolicznościowe” tworzy 29 większych i mniejszych prac,

ułożonych w tematyce lasów, łąk, pejzaży morskich oraz martwej natury. Oddzielnie pokazany został obraz przedstawiający dziewczynkę w ogrodzie – „Dziecięce fantazje”.

Wystawę w Muzeum w Pieniężnie można było oglądać do końca sierpnia.

*Hiacynta Agata Lorenc SSPs*

#### MOST MISYJNY

„Jak by to było pięknie, gdyby wszystkie polskie dzieci włączyły się w dzieło niesienia pomocy misjom i gdyby wśród dzieci rozpowszechnił się zwyczaj modlitwy i codziennego ofiarowania życia za misje” – to słowa bł. Jana Pawła II, o których pamiętamy w Szkole Podstawowej nr 174 im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie Wesolej. Dzieci z tej szkoły od dawna żyją sprawami misji: co roku bardzo chętnie organizują grupy kołędników misyjnych, czytają „Świat Misyjny”, jeżdżą do Ocypla na „Wakacje z misjami”. Nie dziwi więc fakt, że nie zabrakło nas na IX Kongresie Misyjnym Dzieci, który zorganizowany przez Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci miało miejsce 26 maja br. w Warszawie i przebiegał pod hasłem „Budujemy MOST misyjny z Janem Pawłem II”.

Tego dnia 16 uczniów z klas II-V, pod opieką katechetki, s. Dominiki Jasińskiej SSPs oraz s. Łucji Malinowskiej SSPs podążyło na spotkanie z misyjną przygodą. Dotarliśmy aż do ogrodu Wyższego Seminarium Duchownego diecezji warszawsko-praskiej, gdzie przygotowano różnego rodzaju stanowiska z zabawami, pamiątkami i wystawami. Jako dzieci z diecezji ordynariatu polowego przydzielono nas do kontynentu Azji i otrzymaliśmy żółte czapeczki i chusty. Uczestniczyliśmy żywo we wszystkim, byliśmy „do tańca i do różańca”, a więc byliśmy na Mszy św. i na spotkaniach z misjonarzami, zajadaliśmy watę cukrową, słuchaliśmy kapeli góralskiej „Zbyrcok” i zespołu „Promyczki Dobra”, oglądaliśmy ciekawe eksponaty z krajów misyjnych, przebieraliśmy się za Indian, rzucaliśmy kokosem, itd. Jednym słowem – budowaliśmy MOST misyjny: M jak modlitwa za misje, O jak ofiara dla misji, S jak codzienna służba i T jak twórczość i zdolności ofiarowane misjom.

Opalone, pełne wrażeń i szczęśliwe dzieci wróciły do Wesolej. W plecakach miały misyjne pamiątki dla najbliższych i świeże kwiaty dla mam z okazji Dnia Matki.

*Dominika Jasińska SSPs*

# Zaufać Jezusowi

zdjęcia: archiwum Mariusza Pacuły SVD



O. Mariusz Pacuła SVD z obrazami ufundowanymi przez Polaków



O. Radosław Gawryś SVD w kościele św. Franciszka w Warszawie, w Niedzielę Misyjną w 2011 r.

czarownic. Przez kolejne cztery niedziele nikt nie pojawiał się w kościele.

Podjąłem rozmowy z wodzem. Chciałem, aby starszyzna zobaczyła nieszczęście, które młodzież sprowadziła na wioskę. Tłumaczyłem i dawałem przykłady, że we współczesnym świecie, a szczególnie w Ghanie, porzuca się już takie praktyki. Przeprowadziłem wiele rozmów, aby odbudować jedność i szacunek dla siebie nawzajem. Część kobiet powróciła do wioski, część wciąż pozostaje na wygnaniu.

Był to dla mnie bardzo trudny czas i próba wiary – czas odbudowywania

**O**braz Jezusa Miłosiernego dotarł do Ghany na początku grudnia ub.r. O. Joachim Mika SVD, który mieszka w Mission House w Yendi, odebrał go z poczty, a później musiał zawieźć go celnikom. Upłynęło dużo czasu, zanim udało się ich przekonać, że obraz jest darem przeznaczonym na cele religijne. Podczas diecezjalnego spotkania w Yendi przed Bożym Narodzeniem obraz został przekazany w moje ręce. Podczas spotkania z biskupem z Yendi i księżmi z diecezji przedstawiłem jego historię. Na początku tego roku wraz z katechistami i nauczycielami zaczęliśmy tłumaczyć Koronkę do miłosierdzia Bożego na język lokalny, komba. Kiedy ostateczna wersja modlitwy została przyjęta, zadaniem katechisty było zaznajomienie wspólnoty w Bonbomnayili z historią modlitwy i objaśnienie, jak i kiedy się modlić.

Obraz Miłosierdzia Bożego został zaprezentowany wspólnie w Bonbomnayili w Środę Popielcową przez o. Phanuela Myersa Agudu SVD, wikariusza w parafii Chrystusa Króla. Ja w tym czasie byłem w Polsce na pogrzebie mamy. Zatrzymałem się w kraju na miesiąc i miałem okazję spotkać się z proboszczem parafii św. Franciszka w Warszawie, ks. Janem Józefczykiem, księżmi tej parafii i parafianami, wśród których byli inicjatorzy podarowania obrazu Miłosierdzia Bożego: Katarzyna i Krzysztof Bucholscy i Robert Noga z Fundacji „Dzieci Afryki”.

W imieniu wspólnoty wiernych z Gu-shiegu podczas głoszenia Słowa Bożego wyraziłem wdzięczność za ten dar.

Po powrocie do Ghany dowiedziałem się, że w Bonbomnayili młodzież zaprosiła jednego z szamanów, aby uwolnił wioskę od czarów i czarownic. Owocem jego działań było oskarżenie 64 starszych kobiet o praktyki, które według ich wierzeń zabijają młodych ludzi albo powodują choroby. Z naszej wspólnoty oskarżono trzy kobiety, które opuściły wioskę i zamieszkały w tzw. obozach dla



Wierni z parafii obdarowanej obrazem Jezusa Miłosiernego

wspólnoty i wiary w Chrystusa. Również pytania i maile z Polski spowodowały, że zacząłem się zastanawiać: co ja tu robię i co mogę więcej uczynić w tej sytuacji? Po modlitwie wiedziałem: nic więcej nie mogę zrobić, Bóg wciąż uczy mnie cierpliwości.

Po Wielkanocy ludzie powoli wracali do Kościoła. Nabrałem ufności. W niedzielę Zesłania Ducha Świętego z katechistą wybraliśmy się na intronizację obrazu Miłosierdzia Bożego w Bonbomnayili (mała kopia została przeznaczona do Kukpaligu). Dwa tygodnie przed uroczystością katechista przygotowywał wspólnotę do niej. Wydawało się, że wszystko idzie według Bożych planów. Zaproszono wiele wspólnot, martwiliśmy się, że nie będzie miejsca w kościele i zostawialiśmy to zmartwienie Jezusowi.

W sobotę przed Zesłaniem Ducha Świętego spadł upragniony deszcz. W Afryce znaczy to ŻYCIE. Kolejny raz powiedziałem sobie: Bądź cierpliwy, nikt i nic nie może cię zniechęcić.

Jednak gdy przyjechałem do Bonbomnayili na intronizację obrazu Jezusa Miłosiernego, zastałem kościół pusty. Zacząłem uderzać w dzwon. Po godzinie zgromadziła się mała grupa ludzi, z innych wiosek nikt nie przyszedł. W samej Bombomnayili wszyscy mocni i zdrowi, zarówno starsi jak i młodszy, poszli na farmę, aby rozpocząć sezon uprawy pól. Kiedy popatrzyłem na tych, którzy przybyli na uroczystość do kościoła, wiedziałem, że pozostali oni w domu, ponieważ byli słabi i chorzy. Prawdą jest, że do Jezusa Miłosiernego lgną osoby, które chcą Mu wyrazić swoją wdzięczność lub pragną Jego miłosierdzia i łaski.

Mszę św. zacząłem procesją wokół kaplicy. Po pozdrowieniu wszystkich wiernych nastąpiło odsłonięcie obrazu i błogosławieństwo. Przedstawiłem wiernym jego historię i dobrodziejów.

Jezu, ufam Tobie! Miejsce, do którego mnie posłałeś, to moje właściwe miejsce, aby głosić Twoje miłosierdzie. Zawierzam Ci wspólnotę w Bonbomnayili, w której królujesz z obrazu Miłosierdzia Bożego. Zawierzam Ci wszystkich dobrodziejów, którzy podarowali nam obraz i którzy wspomagają parafię Chrystusa Króla w Gushiegu. Niech Jezus Miłosierny wszystkim błogosławi.



**W** przededniu wspomnienia św. Krzysztofa miałem sen. Śnił mi się kraj w środkowej Afryce, nad morzem, którego nazwy po obudzeniu się nie mogłem sobie przypomnieć, wiedziałem tylko, że zaczyna się na literę „G”. Obraz tego kraju we śnie był tak realistyczny, że mogłem wręcz powiedzieć, iż dotykałem Afryki. Myśl o tym miejscu wciąż mnie zajmowała. Pamiętałem również, że mój przyjaciel opowiadał o znajomych dyplomatach z kraju afrykańskiego – też na literę „G”. Przejrzałem atlas i przeszedłem mapę Afryki: Gambia, Gwinea, Ghana, Gabon...

Potem ciąg zdarzeń zaczął rozwijać się dość niezwykle. Jak zawsze niezbadane są wyroki Boskie. Na św. Krzysztofa tradycyjnie otrzymałem od ojców werbistów list z życzeniami z okazji imienin wraz z informacją o akcji pomocy na rzecz środków transportu na misjach oraz list z Kolekcji Listów Misyjnych z... Ghany! Byłem tym tak poruszony, że po przeczytaniu zachowałem go do dziś i wkrótce przelałem skromną ofiarę do Pieniężna, ze wskazaniem na autora listu w Ghanie. Po wakacjach zadzwonił do mnie Robert Noga, prezes Fundacji Dzieci Afryki działającej przy naszej parafii św. Franciszka z Asyżu, z propozycją, byśmy spróbowali coś zrobić dla misji. Na wiosnę chcieliśmy z małżonką założyć Koło Modlitewne Pomocy Misjom, ale ze względu na brak zainteresowania musieliśmy z pomysłu zrezygnować. Jednak z pomocy misjom nigdy nie zrezygnowaliśmy i wierzyliśmy, że przyjdzie czas na świecką animację misyjną. Po kilku spotkaniach z Robertem Nogą, proboszczem ks. Janem Józefczykiem i o. Wiesławem Dudarem SVD oraz o. Radosławem Gawrysiem SVD ustaliliśmy, że Tydzień Misyjny w naszej parafii zaznaczymy w Niedzielę Misyjną, podczas której przekażemy ufundowany przez parafian obraz Chrystusa Miłosiernego do wskazanej parafii na misjach. Od samego początku wiedziałem, że obraz musi trafić do Ghany. Nie mogłem bowiem zapomnieć o liście i swoim afrykańskim śnie. Poprosiliśmy o. Dudara, aby wskazał parafię w Ghanie, która chciałaby przyjąć taki obraz.

16 października 2011 r. mieliśmy przyjemność gościć o. Wiesława i o. Radosława. Niewątpliwie ta niedziela w naszej parafii należała do wyjątkowych. Dzień wcześniej została przygotowana wystawa prezentująca dzieło misyjne, w którym uczestniczą misjonarze werbiści, ciesząc się dużym zainteresowaniem parafian. Z przekazanych komentarzy sąsiadów i znajomych wiemy, że Msze św. były okazją do zdobycia informacji o życiu Kościoła w świecie i obecności Boga w miejscach, w których nigdy nie byliśmy. Każdy z nas stał się bardziej wrażliwy

## Od snu do rzeczywistości

na trudne życie współwyznawców Chrystusa, a także na trudną pracę misjonarzy werbistów.

W lutym br., na niedzielnej Mszy św. patrzyłem na obraz Chrystusa Miłosiernego w naszym kościele i zastanawiałem się, jak potoczyły się losy obrazu przekazanego do Afryki. Czy dowiemy się, gdzie trafił? W poniedziałek zadzwonił o. Dudar i powiedział, że w Polsce jest misjonarz, do którego dotarł nasz obraz w Ghanie. Okoliczność była bardzo szczególna, ponieważ przybył do Polski ze względu na pogrzeb matki. Dowiedziałem się też, że obraz trafił do parafii prowadzonej przez o. Mariusza Pacułę SVD, w diecezji Yendi, zdominowanej przez mużulmanów. Po ustaleniach zdecydowaliśmy, że w niedzielę 11 marca będzie czas dla naszego gościa z Ghany, który opowie, gdzie trafił dar z naszej parafii. Niedziela ta należała do szczególnie ciekawych, sięgania tam, gdzie wzrok nie sięga. Parafianie usłyszeli o efektach swojej pomocy. Nawiązała się więc, również modlitewno-duchowa, zbudowaliśmy coś nowego. Cieszyliśmy się, że pomogliśmy misjonarzowi i ludziom w kraju misyjnym oraz Kościołowi.

Spotkaliśmy się również z Robertem Nogą z Fundacji Dzieci Afryki, od kilku lat zaangażowanym w pomoc humanitarną. Przyszła myśl, aby odwiedzić kiedyś parafię o. Mariusza w Ghanie. Chcemy poznać diecezję Yendi i pomagać ludziom w Afryce i dziełu misyjnemu.

Czy osoba świecka może być misjonarzem? W moim rozumieniu może być „ekspedycytem”, a więc człowiekiem chcącym ofiarować Bogu i Kościołowi duchową lub materialną pomoc dla ośrodków misyjnych. Ja misjonarzem nigdy nie będę, ale świeckim „ekspedycytem”, darującym wycinek swojego życia na potrzeby misjonarzy. Takich osób jak ja jest więcej. Chcą pomagać, nie oczekując nic w zamian. Czasami wahają się, bo nie widzą sygnału lub nie potrafią go zobaczyć. A on może przyjść od obcej osoby, która widzi i przekonuje. Poznałem ludzi, którzy byli powszechnie uznawani za złych, a którzy nie mieli przewodnika w budowaniu dobra. Często dopiero prawdziwe wyzwanie powoduje odnalezienie siebie i w ten sposób odnalezienie Boga. Człowiek, odnajdując swoją „ekspedycję” w służbie misji, buduje dzieło misyjne, buduje dobro, odnajduje Boga lub umacnia Go w sobie. Ocala siebie w drodze do wieczności.

Święty Ekspedycie, patronie trudnych misji, uwolnij nas z więzów słabości i pomóż być gotowym do pomocy już dziś, a nie jutro.

**Krzysztof Bucholski**



Krzysztof Bucholski z rodziną

# ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 21-10-2012 R.

Biada mi, gdybym  
nie głosił Ewangelii!

św. Paweł, 1 Kor 9,16



fot. Tomasz Szyszka SVD



[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)



Wierni modlą się  
Koronką do miłosierdzia  
Bożego w parafii  
w Bandundu  
w Demokratycznej  
Republice Konga

zdjęcia: Piotr Handziuk SVD



Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy  
o milionach naszych braci i siostr, tak jak  
my odkupionych krwią  
Chrystusa, którzy  
żyją nieświadomi  
Bożej miłości.

Jan Paweł II,  
encyklika  
*Redemptoris missio*, 86



O. Piotr Handziuk SVD na misji  
w Bandundu, DRK



**Chrystus „dzisiaj, tak jak wówczas, posyła (...) nas na drogi świata, abyśmy głosili Jego Ewangelię wszystkim narodom ziemi.”**

**Benedykt XVI,  
list apostolski  
na Rok Wiary *Porta fidei*, 7**



fot. Tomasz Szyszka SVD



**Głoszenie Dobrej Nowiny „nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać, albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia. Głoszenie Ewangelii jest zgoła konieczne, jest jedyné w swoim rodzaju i nic go nie może zastąpić.”**

**Paweł VI,  
adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, 5**



Droga krzyżowa w DRK



Niedziela Palmowa w DRK



# „Powołani, aby (...) ukazywali blask Słowa prawdy” (*Porta fidei*, 6)

## Drodzy bracia i siostry!

Obchody Światowego Dnia Misyjnego mają w tym roku bardzo szczególne znaczenie. Upamiętnienie 50. rocznicy rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II, otwarcie Roku Wiary i Synod Biskupów poświęcony nowej ewangelizacji potwierdzają wolę Kościoła angażowania

wanej w swej pracy pasterzy Kościołów młodych i tworzących się, ożywiani zapalem do szerzenia królestwa Bożego, przyczynili się oni w istotny sposób do potwierdzenia potrzeby i pilności ewangelizacji *ad gentes*, a zatem do postawienia w centrum eklezjologii natury misyjnej Kościoła.



Neoprezbiter odprawiający Mszę św. tuż po przyjęciu święceń kapłańskich, Demokratyczna Republika Konga

Neoprezbiter odprawiający Mszę św. tuż po przyjęciu święceń kapłańskich, Demokratyczna Republika Konga



zdjęcia: Tomasz Szyszka SVD

się z większą odwagą i zapalem w *missio ad gentes*, aby Ewangelia dotarła aż na krańce ziemi.

Ekumeniczny Sobór Watykański II, w którym uczestniczyli biskupi katoliccy pochodzący ze wszystkich zakątków ziemi, był jasnym znakiem uniwersalności Kościoła, zgromadził bowiem po raz pierwszy tak wielu ojców soborowych przybyłych z Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Oceanii. Byli to biskupi misjonarze i biskupi rdzenni, pasterze wspólnot istniejących wśród ludności niechrześcijańskiej, którzy na obradach Soboru ukazywali obraz Kościoła obecnego na wszystkich kontynentach i którzy stawali się wyrazicielami złożonych rzeczywistości ówczesnego tak zwanego Trzeciego Świata. Bogaci w doświadczenia zdoby-



W Boliwii

## Eklezjologia misyjna

Współcześnie misyjność nie uległa osłabieniu, co więcej, nastąpił wydatny rozwój refleksji teologicznej i pastoralnej w tym zakresie, a zarazem znów jawi się ona jako pilna, zwiększyła się bowiem liczba osób, które jeszcze nie znają Chrystusa: „Ogromna jest liczba ludzi czekających jeszcze na Chrystusa” – pisał bł. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* na temat nieustającej aktualności mandatu misyjnego, i dodawał: „Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak

my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości” (nr 86). Ja również, ogłaszając Rok Wiary, napisałem, że Chrystus „dzisiaj, tak jak wówczas, posyła (...) nas na drogi świata, abyśmy głosili Jego Ewangelię wszystkim narodom ziemi” (List apostolski *Porta fidei*, 7); głoszenie ewangelicznego orędzia, jak wypowiadał się także sługa Boży Paweł VI w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*, „nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać, albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu

przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia. Głoszenie Ewangelii jest zgoła konieczne, jest jedyne w swoim rodzaju i nic go nie może zastąpić” (nr 5). Musimy zatem znów działać z taką samą gorliwością apostołską, jaka cechowała pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, które choć były małe i bezbronne, potrafiły przez głoszenie i świadectwo szerzyć Ewangelię w całym wówczas znanym świecie.

Nic zatem dziwnego, że Sobór Watykański II i późniejsze Magisterium Kościoła kładą szczególny nacisk na zadanie misyjne, które Chrystus powierzył swoim uczniom i w które musi zaangażować się cały lud Boży, biskupi, kapłani, diakoni, zakonnicy, zakonnice, świeccy. Troska o głoszenie Ewangelii w każdej części ziemi obowiązuje przede wszystkim biskupów, którzy są bezpo-

## Ewangelizacja jako pierwszorzędne zadanie

W przypadku pasterza zadanie głoszenia Ewangelii nie ogranicza się zatem do dbania o część ludu Bożego, powierzoną jego trosce duszpasterskiej, ani do wysłania paru kapłanów, świeckich mężczyzn czy kobiet *fidei donum*. Winno ono objąć całą działalność Kościoła partykularnego, wszystkie jego sektory, krótko mówiąc, całą jego istotę i działalność. Sobór Watykański II wyraził to jasno, a późniejsze Magisterium z mocą potwierdziło. Wymaga to nieustannego dostosowywania stylów życia, programów duszpasterskich i organizacji diecezji do tego fundamentalnego wymiaru istoty Kościoła, zwłaszcza w naszym świecie, który ulega ciągłej zmianie. Dotyczy to także instytucji życia konsekrowanego i stowarzyszeń

Również dzisiaj misja *ad gentes* winna być stałym horyzontem i wzorem wszelkiej działalności kościelnej, bowiem samą tożsamość Kościoła stanowi wiara w tajemnicę Boga, który objawił się w Chrystusie, aby nam przynieść zbawienie, oraz misja dawania o Nim świadectwa i głoszenia Go światu aż do Jego powtórnego przyjścia. Podobnie jak św. Paweł, powinniśmy troszczyć się o tych, którzy są daleko, o tych, którzy nie znają jeszcze Chrystusa i nie doświadczili ojcostwa Boga; jesteśmy bowiem świadomi, że „współpraca musi poszerzać się dziś o nowe formy, obejmując nie tylko pomoc ekonomiczną, ale również bezpośrednio uczestnictwo w ewangelizacji” (por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 82). Obchody Roku Wiary oraz Synod Biskupów poświęcony nowej ewangelizacji będą okazjami sprzyjającymi ożywieniu współpracy misyjnej, zwłaszcza w tym drugim wymiarze.

## Wiara i głoszenie

Troska o głoszenie Chrystusa skłania nas także do obserwowania historii, aby dostrzec w niej problemy, pragnienia i nadzieje ludzkości, którą Chrystus musi uzdrowić, oczyścić i nappełnić swoją obecnością. Jego orędzie jest bowiem wciąż aktualne, przenika w samo serce historii i może dać odpowiedź na najgłębsze niepokoje każdego człowieka. Dlatego Kościół – wszystkie jego części – musi być świadomy tego, że „ze względu na bez-



średnio odpowiedzialni za ewangelizację świata, zarówno jako członkowie Kolegium Biskupów, jak też jako pasterze Kościołów partykularnych. Oni bowiem „zostali konsekrowani nie tylko dla jakiejś diecezji, ale i dla zbawienia całego świata” (Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 63), jako „głosiciele wiary, którzy prowadziliby do Chrystusa nowych uczniów” (por. *Ad gentes*, 20), i sprawiają, że „duch i zapal misyjny Ludu Bożego stają się (...) widzialne, i w ten sposób cała diecezja staje się misyjna” (tamże, 38).

życia apostołskiego, jak również ruchów kościelnych: wszystkie elementy wielkiej mozaiki Kościoła muszą czuć się mocno zobowiązane poleceniem Pana, by głosić Ewangelię, tak aby Chrystus był zwiastowany wszędzie. My pasterze, zakonnicy, zakonnice i wszyscy wierzący w Chrystusa powinniśmy iść w ślady apostoła Pawła, który jako *więzień Chrystusa* (...) dla pogan (Ef 3,1) pracował, cierpiał i walczył o to, aby dotrzeć z Ewangelią do pogan (por. Ef 6,19-20), nie szczędząc sił, czasu i środków, aby umożliwić poznanie orędzia Chrystusa.



Rzeźby w jednym z sanktuariów w Boliwii



fot. Zdzisław Grad SVD

Zespół „Pantekoty Vaovao”  
z Madagaskaru

Kościół i życia chrześcijanina, ale winna wyraźnie je znamionować, wraz ze świadomością, że jest się adresatem, a zarazem misjonarzem Ewangelii. Głównym elementem głoszenia jest zawsze to samo: kerygma Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla zbawienia świata, kerygma bezwarunkowej i całkowitej miłości Boga do każdego mężczyzny i każdej kobiety, której najwyższym wyrazem było posłanie odwiecznego i jednorodzonego Syna, Pana Jezusa, który raczył wziąć na siebie ubóstwo naszej ludzkiej natury, umiłować ją i odkupić od grzechu i śmierci przez złożenie siebie w ofierze na krzyżu.

Wiara w Boga w tym planie miłości, urzeczywistnionym w Chrystusie, jest przede wszystkim darem i tajemnicą, które należy przyjąć w sercu i w życiu i za które trzeba zawsze dziękować Panu. Ale wiara jest darem, który został



nam dany, abyśmy się nim dzielili; jest podarowanym talentem, który ma owocować; jest światłem, które nie powinno nigdy pozostawać w ukryciu, ale winno oświetlać cały dom. Jest najważniejszym darem, jaki został nam uczyniony w na-

➔ kresne horyzonty misji Kościoła i złożony charakter obecnej sytuacji potrzebne są nowe formy skutecznego przekazywania słowa Bożego” (Benedykt XVI, Posynodalna adhortacja *Verbum Domini*, 97). Wymaga to przede wszystkim odnowionego przyjęcia z wiarą, osobiście i jako wspólnota, Ewangelii Jezusa Chrystusa „w okresie głębokiej przemiany, jaki ludzkość przeżywa obecnie” (List apostolski *Porta fidei*, 8).

Jedną z przeszkód w ożywieniu zapалу ewangelizacyjnego jest bowiem kryzys wiary, nie tylko w świecie zachodnim, ale u znacznej części ludzkości, która jednak odczuwa głód i pragnienie Boga, i winna być zachęcana i prowadzona do chleba życia i żywej wody, jak Samarytanka, która udaje się do studni Jakuba i rozmawia z Chrystusem. Jak opowiada ewangelista Jan, historia tej kobiety jest szczególnie wymowna (por. J 4,1-30): spotyka Jezusa, który prosi ją, by dała Mu się napić, ale potem mówi jej

o nowej wodzie, która może na zawsze ugasić pragnienie. Kobieta początkowo nie pojmuje, zatrzymuje się na poziomie materialnym, ale stopniowo Pan kieruje ją na drogę wiary, która doprowadza do rozpoznania Go jako Mesjasza. Odnosnie do tego św. Augustyn stwierdza: „Po przyjęciu w sercu Chrystusa Pana cóż innego mogłaby uczynić [ta kobieta], jak porzucić dzban i pospieszyć, by głosić dobrą nowinę?” (*In Ioannis Ev.*, 15, 30). Spotkanie z Chrystusem jako żywą Osobą, która zaspokaja pragnienie serca, musi rodzić pragnienie, by dzielić się z innymi radością tej obecności i zapoznawać z nią, tak aby wszyscy mogli jej doświadczyć. Trzeba odnowić entuzjazm dla przekazywania wiary, aby rozwijać nową ewangelizację wspólnot i krajów, mających długą tradycję chrześcijańską, które tracą odniesienie do Boga, ażeby na nowo odkryły radość wiary. Troska o głoszenie Ewangelii nie powinna nigdy pozostawać na marginesie działalności



Kongijskie dzieci



Święcenia kapłańskie w Demokratycznej Republice Konga

fot. Piotr Handziuk SVD

fot. Piotr Handziuk SVD



Figurka Matki Bożej na Trynidad

szym życiu, i nie możemy zatrzymywać go dla samych siebie.

### Głoszenie przeradza się w miłość

*Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* – mówił apostoł Paweł (1 Kor 9,16). Te słowa brzmią z mocą dla każdego chrześcijanina i dla każdej wspólnoty chrześcijańskiej na wszystkich kontynentach. Również dla Kościołów na terenach misyjnych, Kościołów w większości młodych, często niedawno założonych, misyjność stała się naturalnym wymiarem, choć same potrzebują jeszcze misjonarzy. Bardzo wielu kapłanów, zakonników i zakonnic ze wszystkich części świata, wielu świeckich, a nawet całe rodziny opuszczają rodzinne kraje, własne wspólnoty lokalne i udają się do innych Kościołów, aby dawać świadectwo i głosić imię Chrystusa, w którym ludzkość znajduje zbawienie. Jest to wyraz głębokiej jedno-

ści, dzielenia się i miłości między Kościołami, aby każdy człowiek mógł usłyszeć bądź ponownie usłyszeć orędzie, które uzdrawia, i przystąpić do sakramentów, będących źródłem prawdziwego życia.

Wraz z tym wielkim znakiem wiary, która przemienia się w miłość, wspominam – i dziękuję im – Papieskie Dzieła Misyjne, które są narzędziem współpracy w powszechnej misji Kościoła w świecie. Dzięki ich działalności głoszenie Ewangelii staje się także spieszeniem z pomocą bliźniemu, sprawiedliwością względem najuboższych, możliwością oświaty w najbardziej zapadłych wioskach, opieką medyczną w odległych miejscach, uwolnieniem od nędzy, przywracaniem do życia społecznego tych, którzy są zepchnięci na margines społeczeństwa, wspieraniem rozwoju narodów, przewyciężaniem podziałów etnicznych, poszanowaniem życia w każdej jego fazie.

Drodzy bracia i siostry, modłę się o wylanie Ducha Świętego na dzieło ewangelizacji *ad gentes*, a w szczególności na tych, którzy ją prowadzą, aby dzięki łasce Bożej bardziej zdecydowanie rozwijała się w dziejach świata. Pragnę się modlić słowami bł. Johna Henry'ego Newmana: „Towarzysz, o Panie, Twoim misjonarzom na ziemiach, które mają ewangelizować, wkładaj w ich usta odpowiednie słowa, uczynń owocnym ich trud”.

Niech Maryja Dziewica, Matka Kościoła i Gwiazda Ewangelizacji, towarzyszy wszystkim misjonarzom Ewangelii.

**BENEDICTUS PP. XVI**

Watykan, 6 stycznia 2012 r.,  
uroczystość Objawienia Pańskiego  
za: [www.vatican.va](http://www.vatican.va)



fol. Piotr Handziuk SVD

## Blogiem Ojca Prowincjała

**30 grudnia 2011 r.**  
**Symeon uduchowiony**  
(Łk 2,22-35)

Dzisiaj rano uważniej przyjrzałem się ludziom, którzy przyszli do naszej kaplicy na Mszę św. Różne rysy twarzy, różne sposoby ubierania się i zapewne różne motywy, dla których tu się pojawili. Ale mieli jedną cechę wspólną. Prawie wszyscy byli po siedemdziesiątce.

A potem słuchaliśmy historii o starcu Symeonie, który także przyszedł do świątyni. Ewangelia podkreśla, że uczynił to *za natchnieniem Ducha Świętego*. Był więc człowiekiem uduchowionym. I to „uduchowienie” pozwoliło mu dostrzec we wnoszonym właśnie Dzieciątku Zbawiciela świata.

Pod koniec Mszy św. jeszcze raz popatrzyłem na tych ludzi. Spróbowałem zobaczyć w nich coś więcej niż jedynie zniszczone życiem twarze i ubrania. Oni, podobnie jak Symeon, „wyczekują pociechy Izraela” i wierzą, że zobaczą Zbawiciela. Tylko mają już coraz mniej czasu, więc częściej drepczą do kościoła, bo może wtedy właśnie...

Pozdrawiam

**13 stycznia 2012 r.**  
**Weź, wstań, idź (Mk 2,1-12)**

Te trzy polecenia wydał Jezus sparaliżowanemu człowiekowi, którego właśnie uzdrowił. Ten, przeciskając się niezdarne przez zdumiony tłum (przecież od wielu lat nie używał nóg do chodzenia), jeszcze nie wiedział, któremu uczuciu pozwolił wybuchnąć: szalonej radości, łzom szczęścia czy cichemu niedowierzaniu? Szedł niesiony komendami Nauczyciela, które tańczyły w jego uszach i poruszały kończynami.

*Wstań* – oznaczało zaufaj mocy Bożej, zapomnij o swojej słabości, miej odwagę zacząć wszystko od nowa. *Weź swoje łóżko* jako pamiątkę tego, co się wydarzyło. Niech ono będzie swoistym relikwiarzem łaski Miłosiernego i modlitw zanoszonych przez tyle nocy. I *idź do domu*, aby znowu stać się częścią życia swoich bliskich, ale już nie jako obsługiwany, lecz służący innym. Naśladuj w ten sposób Tego, który pochylił się nad tobą.

Te trzy cudowne słowa Jezus chce skierować i do nas. Potrzeba jedynie, aby mocą wiary (nawet niekoniecznie własnej) znaleźć się w Jego pobliżu i być potrzebującym. Resztę historii już znamy.

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD



zdjęcia: archiwum Henryka Ślusarczyka SVD

Uczeń Henryk Ślusarczyk na pielgrzymce do Częstochowy

Henryk Ślusarczyk SVD

# Powołanie (cz. I)

## Czas stworzenia

Urodziłem się! A było to 47 lat temu. Licząc od dnia poczęcia, którego momentu zbytnio nie pamiętam, to już prawie 48 lat jak przebywam na planecie Ziemia. Z jakiegoś powodu tu się znalazłem i do dnia dzisiejszego przemierzam różne zakątki tej planety. Zanim przejdę do dzielenia się osobistym doświadczeniem Boga w moim życiu, chciałbym przytoczyć zasłyszaną kiedyś refleksję. Niech będzie ona częściowym usprawiedliwieniem mojego braku talentu do przelewania myśli na papier. A oto refleksja: Młody misjonarz po pierwszym miesiącu w Afryce wie o kontynencie, kraju, plemieniu, ludziach oraz o wykonywanej pracy prawie wszystko i jest w stanie napisać o tym książkę na przynajmniej 500 stron. Po 10 latach życia i pracy w tym miejscu rozumie i wie coraz mniej. I być może napisałby kilkanaście lub kilkadziesiąt stron już nie o miejscu i ludziach, lecz o swoim własnym

życiu i bogactwie swoich doświadczeń. Wreszcie po 30 latach pobytu na misjach odkrywa, że już nic nie wie i niczego nie rozumie. I nie ma o czym pisać. Po prostu żyje, a każdy dzień swego życia zapisuje już nie na papierze, lecz w sercach napotkanych ludzi.

Ta refleksja jest jedynie dużym uogólnieniem i uproszczeniem, a jej zadaniem jest pomoc w zatrzymaniu się i zastanowieniu nad tym, co jest w naszym życiu ważne i istotne.

## Czas pytań

Przejdźmy teraz do roku 1970. Miałem 5 lat. Spotkałem się wtedy po raz pierwszy w życiu ze „świętym”, był to oczywiście Święty Mikołaj. Na szczęście dla mnie, nie pamiętam tego wydarzenia, ale zostało ono uwiecznione na fotografii.

O. Henryk jako dziecko (z lewej) z kolegą z Czech i siostrą na zabawie



W ramionach Taty

Dlaczego „na szczęście”? Proszę spojrzeć na twarz Świętego Mikołaja i moją – mówią same za siebie. Tylko moja siostra zdołała zachować zimną krew w obecności tak dziwnie wyglądającego „świętego”. To zdjęcie, odnalezione po latach, sprowokowało mnie do refleksji nad tym, do czego zaprasza nas Bóg, kiedy mówi: *Świętymi bądźcie, bo Ja jestem*

święty (1 P 1,16) oraz: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5,48). Jaki jest obraz świętości i doskonałości w moim umyśle i w moim sercu? Odpowiedź na to pytanie jest ważna, gdyż od niej zależy, ku czemu i w jaki sposób będę podążać. Gdyby tak np. w moim życiu rozumienie świętości ograniczało się do wizerunku Świętego Mikołaja ze spotkania w przedszkolu, to pójście za taką świętością mogłoby się dla mnie bardzo źle skończyć.

### Czas szybkich przemian

Rok 1981. W tym roku wiele się wydarzyło w moim życiu. W pierwszych miesiącach tego roku, ze względu na ładne dziewczyny, wstąpiłem do Ruchu Oazowego Światło-Życie. W czerwcu ukończyłem pierwszą

maszynista, konduktor i dwie lub trzy osoby, włączając mnie. I tak przejechałem ponad 260 km wioząc ze sobą torbę pełną przetworów ze świniobicia. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie był to pierwszy dzień stanu wojennego. To tylko niektóre z wydarzeń tamtego roku.

Wydarzenia to jednak nie wszystko. Kiedyś pamiętałem dokładnie, co, jak i kiedy się stało. Teraz powoli pamięć wydarzeń ustępuje miejsca pamięci o osobach, które wtedy miały szczególne



Ze strasznym  
Mikołajem (mały Henio  
– z lewej)



klasę technikum mechanicznego. W lipcu wziąłem udział w drugim stopniu Oazy w Brennej Leśnicy. Na początku sierpnia wraz z grupą młodzieży oazowej wyruszyliśmy na pieszą pielgrzymkę z Warszawy do Częstochowy. A 13 grudnia tego roku wracałem pociągiem od moich dziadków do domu. Jak wszyscy wiemy, nie był to najlepszy dzień na podróżowanie. W pociągu był

znaczenie w moim życiu, i nadal mają. Wtedy rozpoczął się czas świadomego uczenia się drogi Bożej świętości i doskonałości. Bóg-Człowiek wybrał dla mnie najlepszych nauczycieli. Pierwszymi byli rodzice oraz siostra i brat. Następnie pojawił się ks. Jan, który był wikarym w mojej parafii. Na razie wystarczy wyliczania moich nauczycieli w szkole świętości i doskonałości. Nauczycieli było zresztą wielu. Ci, których wymieniałem, swoim życiem, trudnymi wyborami, cierpieniem i radością, niepewnością z jednej strony, a wiernością i nadzieją z drugiej, uczyli mnie, jak wybierać Boga, ucząc się w skomunizowanej szkole średniej, na koncertach rockowych

i hardrockowych, wędrując po górach czy też na treningach wschodnich sztuk walki.

### Czas Słowa

W tym samym roku po raz pierwszy w życiu wziąłem Pismo Święte w swoje dłonie. Było to jedno z wydań protestanckich, gdyż w tamtych czasach nie wszędzie Biblia Tysiąclecia była dostępna. Od tamtego momentu czytałem tę Księgę dość często sam. Na spotkaniach oazowych również było sporo czasu na czytanie, medytację i dzielenie się Słowem Bożym z innymi. To był naprawdę ogromny przełom w moim życiu. Słowo Boże, które do tego momentu kojarzyło mi się przede wszystkim z rzeką teologiczno-filozoficznych słów wypowiadanych w określonej kolejności z ambony, aby zaskoczyć słuchacza lub przycisnąć do muru grzesznika, naraz stało się słowem kochającego ojca do syna, dobrocią matki wobec dziecka, wyciągniętą dłonią przyjaciela – po prostu spotkaniem z Tym, który wie, czego w konkretnym momencie życia najbardziej potrzebuję.

### Czas powołania

Pewnego dnia Jezus powiedział do celnika Mateusza: *Pójdź za Mną! On wstał i poszedł za Nim* (Mt 9,9). Nie pamiętam, czy trwało to trzy czy tylko dwa lata. Nie jestem nawet pewien, czy myśli o zmianie sposobu życia pojawiały się często czy rzadko. Jest tylko kilka momentów mocniejszych w tym okresie mojego życia. Jednym z nich było spotkanie z bł. Rafałem Kalinowskim w klasztorze karmelitańskim w Czernej. Później przyszedł czas na spotkanie ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus i św. Janem od Krzyża. Oczywiście nie były to spotkania przy filiżance kawy czy herbaty, lecz czas, w którym uczyłem się od nich modlitwy – spotkania z Bogiem. Pojawiła się nawet myśl, żeby zostać karmelitą, ale przeszła. Co stało się później? Jak Bóg da, napiszę już niebawem.

cdn.

O. Henryk Ślusarczyk SVD – wieloletni misjonarz w Angoli (m.in. rektor i wychowawca w seminarium diecezjalnym i werbistowskim); obecnie wychowawca postulanta w Polsce, koordynator ds. komunikacji i rekoлекcjonista.



W Santa Ana w Boliwii

fot. Tomasz Szyszka SYD

Panie, Jezu Chryste,  
Ty jesteś Królem całego świata,  
nadzieją i oczekiwaniem wszystkich narodów.  
Wszystkich odkupiłeś drogocenną Krwią.  
Spójrzij łaskawie na wszystkie narody,  
które rozrzucone są po szerokim świecie  
i daj im poznanie Twojej Prawdy.

Spójrz, o Panie,  
tylko część ludzkości przyjęła Twoje Imię.  
Tylko część pełna wiary modli się do Ciebie.  
Pozwól, aby wszyscy ludzie Ciebie poznali,  
w Ciebie uwierzyli, Tobie służyli.  
Ty jesteś naszym życiem i zbawieniem,  
naszym zmartwychwstaniem,  
razem z Ojcem i Duchem Świętym  
Jedyny Bóg na wieki.  
Amen.

*kard. John Henry Newman*

(Beatyfikacja kard. Johna Henry'ego Newmana  
miała miejsce 19 września 2010 r.  
w Birmingham w Wielkiej Brytanii)



# Kenia

**K**enia to afrykański kraj, który rozciąga się po obu stronach równika, oddzielając pustynie północy od rozległych płaskowyżów południa. Jest to jeden z ostatnich na świecie wielkich obszarów dzikiej przyrody o niezwykle bogatym środowisku naturalnym, gdzie można podziwiać rafy koralowe, rozległe sawanny, tropikalne lasy oraz jeziora sodowe. Jest to państwo wielu kontrastów pod względem sposobu i poziomu życia, niemal obok siebie zamieszkują tam bogacze w wieżowcach i turyści w luksusowych hotelach oraz biedacy w slumsach czy krytych strzechą chatkach. Podobne zróżnicowanie dostrzec można także na poziomie kulturowym, bowiem dzisiejszą Kenię tworzyli imigranci ze wszystkich stron Afryki, Bliskiego Wschodu, Azji i Europy.

Najstarszymi mieszkańcami kenijskich ziem są kuszyckojęzyczne ludy, które przybywając z północy osiedliły się tam ok. 2000 r. przed Chr. Od VII w. po Chr. na wybrzeżu Kenii zamieszkali arabscy handlarze, którzy z czasem utworzyli

kilkanaście sultanatów. Arabowie mieli silny wpływ na kulturę i religię rdzennych mieszkańców tego zakątka Afryki, w następstwie czego wykształciła się tam tzw. kultura suahili.

Kres arabskiej dominacji na kenijskim wybrzeżu położyło przybycie Portugalczyków w 1498 r. Europejczycy jednak przez kolejne wieki okupowali tylko terytoria nadmorskie, a w rolę ich pośredników z głębi lądu wcielili się kupcy suahili. Dopiero w połowie XIX w. do interioru wyruszyli pierwsi brytyjscy i niemieccy podróżnicy i misjonarze. Właśnie te dwa europejskie państwa stoczyły później walkę o protektorat nad Kenią, która w końcu w 1895 r. stała się oficjalnie Brytyjskim Protektoratem Afryki Wschodniej.

Brytyjczycy musieli się zmierzyć z rozpoczętym w 1952 r. powstaniem Mau Mau, wymierzonym przeciwko kolonialnym rządowi. Udało się je ostatecznie stłumić dopiero w 1959 r., czyli cztery lata przed uzyskaniem przez Kenię niepodległości. Na czele młodego niezależnego państwa stanął wtedy Jomo

Kenyatta, który wcześniej oskarżany był o przywództwo w powstaniu Mau Mau. Kenyatta walczył głównie z antagonistami plemiennymi i rasowymi, zdołał przekonać zagraniczny kapitał do inwestowania w Kenii, a białych osadników do pozostania w kraju i współpracy.

Od uzyskania niepodległości Kenia cieszyła się dość stabilnym wzrostem gospodarczym i w miarę ustabilizowaną demokracją. W 2007 r. doszło jednak do poważnych zamieszek po wyborach prezydenckich, które międzynarodowi obserwatorzy uznali za niezgodne z demokratycznymi standardami. W ciągu ostatnich kilku lat w Kenii nasiliły się także ataki na kościoły chrześcijańskie, których sprawcami są prawdopodobnie terrorystyczne grupy islamskie. Do innych istotnych problemów tego kraju można zaliczyć klęski głodu, jedna z nich dotknęła ludność również w ubiegłym roku.

*oprac. Małgorzata Madej*

na podst.: [cia.gov](http://cia.gov); [encyklopedia.pwn.pl](http://encyklopedia.pwn.pl); [africanhistory.about.com](http://africanhistory.about.com)



W Kenii

Marcin Karwot SVD, Kenia

## Yamumbi – Własność Stworzyciela

**Y**amumbi to parafia, w której wyładowałem zaraz po moim powrocie do Kenii. Najpierw znalazłem się w stolicy kraju, Nairobi, 4 kwietnia br. w nocy, a następnego dnia skoro świt ruszyłem na zachód, do parafii Matki Bożej w Yamumbi, w diecezji Eldoret i niedaleko miasta Eldoret, by od razu zaangażować się w uroczystości Triduum Paschalnego w mojej nowej parafii.

Co znaczą *Yamumbi*? *Ya* w języku suahili ma wiele znaczeń, ale w tym przypadku zachowuje się jak zaimek dzierżawczy i odpowiada na pytanie: czyj? czyja? czyje? *Mumbi* to słowo z języka kikuju i znaczą Stworzyciel.

### Mit o *Gikuyu* i *Mumbi*

Kikuju to największa grupa etniczna mieszkająca w Kenii, należąca do ludów Bantu. W czasie wielkiej migracji ludów Bantu, Kikuju osiedlali się głównie w centralnej Kenii, ale ze względu na liczebność oraz przedsiębiorczość rozprzestrzenili się po całym kraju i zamieszkali m.in. w okolicach Eldoret na zachodzie Kenii. Góra Mt. Kenya – najwyższy szczyt Kenii (5199 m n.p.m.), jest uważana przez nich za świętą górę, na której szczycie mieszka Bóg – *Ngai*. To właśnie ta góra uważana jest za kolebkę grupy etnicznej Kikuju – to tam Bóg powołał do życia *Gikuyu* (pierwszego człowieka – mężczyznę) oraz

pierwszą kobietę *Mumbi*. Oto, co mówi o tym mit. Kiedy Bóg – *Ngai* stworzył pierwszego mężczyznę, nakazał mu zejść ze szczytu góry na ziemię i uczynić ją sobie poddaną. Kiedy *Gikuyu* znalazł się u stóp góry, spotkał piękną kobietę, którą nazwał *Mumbi*, tzn. Stworzyciel, a dokładniej: Ten, który nadaje kształt. *Gikuyu* i *Mumbi* zamieszkali razem i dali życie dziewięciu córkom. Wszystkie zajmowały się wypasem krów, kóz i owiec. Zaobserwowały one, że zwierzęta rozmnażały się, więc zapytały matkę: „*Mumbi*, jak to jest, że krowy, kozy i owce rozmnażają się, a ludzie nie?” Matka jednak nie chciała im odpowiedzieć i poprosiła córki, aby zapytały o to ojca. Gdy ten wrócił do domu, najstarsza z córek, *Wanjiru*, spytała, dlaczego one nie mają partnerów. Ojciec nie wiedział, jak odpowiedzieć na to pytanie i poprosił Boga o pomoc. Bóg – *Ngai* nakazał *Gikuyu*, aby dał każdej z dziewięciu córek maczetę

i wysłał je do lasu. Każda miała wyciąć dla siebie drewniany kij, odpowiadający wzrostowi każdej z nich. Z dziewięciu kijų *Gikuyu* miał zbudować Bogu ołtarz ofiarny i pozostawić go pod wyznaczonym drzewem, bez składania jakiegokolwiek ofiary. *Gikuyu* uczynił tak, jak mu Bóg polecił. Wybudował ołtarz i odwróciwszy się od niego, podążał do domu, a wówczas usłyszał, że ołtarz stanął w płomieniach. Kiedy *Gikuyu* przybył do domu, u drzwi domu stanęło za jego plecami dziewięciu przystojnych młodych mężczyzn, do których zaraz wybiegły córki *Gikuyu* i *Mumbi*. *Mumbi* poczęstowała wszystkich posiłkiem, po czym zaproszono ich do domu. Poproszono, by każdy poślubił jedną z córek, pod warunkiem, że zamieszkają na terenie tej ziemi, którą podarował im Bóg. Młodzieńcy przystali na zaproponowane warunki i od tego czasu wszystkie klany Kikuju nazwane są imionami córek *Gikuyu*



O. Marcin Karwot SVD w obozie dla uchodźców Naka w Kenii

zdjęcia: Marcin Karwot SVD



Życie codzienne  
w obozie dla  
uchodźców  
Naka





Kościółek w Kenii

i *Mumbi*. Zaś Bóg – *Ngai* błogosławi całą rodzinie *Gikuyu* i *Mumbi* przez pokolenia aż po dziś dzień. *Ngai* wezwał *Gikuyu* i jego potomstwo do świętości i czystości, by w ten sposób mogli Mu składać owocne ofiary. W ten sposób Kikuyu zapoczątkowali rytuał obrzezania jako znak świętości oraz oczyszczenia, by móc zawsze składać czyste i dobre ofiary Bogu.

### 30 lat parafii w Yamumbi

Bez przytoczenia tego mitu trudno byłoby mi pisać o Yamumbi. Kikuyu byli jednymi z pierwszych Kenijczyków, którzy przyjęli chrześcijaństwo, co stało się pod koniec XIX w. wraz z pojawieniem się pierwszych brytyjskich kolonizatorów. Od tego czasu ich tradycyjny Bóg – *Ngai* został uznany przez nich za tego samego Boga, w którego wierzą chrześcijanie na całym świecie.

Ze względu na nową sytuację polityczną w Kenii, ok. 40 lat temu duża grupa Kikuyu osiedliła się w okolicach miasta Eldoret, wielu też zakupiło ziemię w samym mieście, w dzielnicy Mweruti. Wśród nich było dużo katolików, których liczba stale rosła. 28 sierpnia 1982 r. miało miejsce erygowanie nowej parafii katolickiej w Mweruti, którą dedykowano Matce Bożej. Ziemię pod budowę pierwszego kościoła na tym terenie podarowali ludzie i nazwali to miejsce *Yamumbi*, tzn. Własność Stworzyciela od imienia, które pierwszej kobiecie Kikuyu nadał *Gikuyu*. Miejsce to do dziś przez wielu uważane jest za święte i wyjątkowe. To swoista enklawa Kikuyu w mieście Eldoret.

Czas 30. lat był bogaty w wiele radośnych i błogosławionych wydarzeń, ale też nie brakowało chwil bardzo trudnych. Do najciemniejszych należą zamieszki na tle etnicznym i politycznym, do jakich doszło w całej Kenii na przełomie

lat 2007-2008. To w Yamumbi doszło do najbardziej krwawych walk, grabieży mienia i innych tragedii. Rany duchowe, moralne i fizyczne są do dziś niezaleczone. I tak pozostanie zapewne jeszcze przez wiele lat, a może nawet pokoleń. Sami mieszkańcy robią wszystko, by nawzajem sobie wybaczyć, ale zapomnieć czegoś takiego po prostu się nie da – co zupełnie zrozumiałe.

### Misjonarze werbiści w Yamumbi

Zgromadzenie Słowa Bożego – misjonarze werbiści zostali zaproszeni tutaj w lipcu 2011 r. Biskup diecezji Eldoret potrzebował kapłanów, którzy pod każdym względem byłiby „neutralni” w pracy duszpasterskiej wśród ludzi zamieszkujących parafię Yamumbi. Ponieważ werbiści od wielu lat pracują w tej diecezji, znał nas i poprosił o przejęcie pracy, na co nasz zakon misyjny odpowiedział pozytywnie – tego rodzaju praca jak najbardziej odpowiada naszemu misyjnemu charyzmatowi.

W parafii Yamumbi znajduje się osiem ośrodków duszpasterskich: Yamumbi, Kapteldon, Kabongo, Kormat, Chebarus, Mutwot, Simat i Kipkenyo. Pod względem etnicznym rozkłada się to tak, że w głównej stacji misyjnej Yamumbi 100% stanowią Kikuyu, a w pozostałych mieszkają Kalenjin. Praca duszpasterska w takiej sytuacji jest trudna i bardzo delikatna, bo to właśnie te dwie grupy etniczne walczyły ze sobą przed kilku laty.

Na terenie parafii Yamumbi po dziś dzień znajdują się trzy obozy dla uchodźców, w których w opłakanych warunkach mieszkają ludzie, którzy po ludobójstwie w latach 2007-2008 nie mieli gdzie się podziać. Dwa obozy są stosunkowo małe, liczące ok. kilkuset mieszkańców; trzeci, nazwany przez uchodźców *Naka* (od nazwy dwóch miast, z których pochodzą: Nandi Hills i Kapsabet), jest największy – z ponad 1000 osób, w tym dziećmi, które urodziły się w obozie i nie znają innego życia niż obozowe.

### Obóz dla uchodźców *Naka*

W tym właśnie obozie w sobotę, 2 czerwca br. złożyłem swoją pierwszą duszpasterską wizytę, w zastępstwie proboszcza parafii Yamumbi. Zostałem zaproszony do rodziny pochodzącego



### Republika Kenii:

- powierzchnia: 580 367 km<sup>2</sup> (49. miejsce na świecie)
- ludność: około 43 mln (31. miejsce na świecie), w tym: Kikuyu 22%, Luhja 14%, Luo 13%, Kalendzin 12%, Kamba 11%, Kisii 6%, Meru 6%
- gęstość zaludnienia: 74 osoby/km<sup>2</sup>
- stolica: Nairobi
- język urzędowy: angielski i suahili
- religie: protestanci 45%, katolicy 33%, muzułmanie 10%, religie rodzime 10%
- jednostka monetarna: szyling kenijski (KES)



O. Marcin Karwot SVD w namiocie uchodźców

z naszej parafii kleryka, który przybył tu w czasie zamieszek. Rodzice i cała rodzina już od pięciu lat mieszkają w tym obozie, w czymś, co przypomina namiot – to drewniana konstrukcja, przykryta płachtami materiału podarowanego przez organizacje międzynarodowe. Warunki, w jakich mieszkają, są nie do opisania. Widziałem już dużo wstrząsających rzeczy w życiu, ale to, co zobaczyłem w *Naka*, przerosło moje najśmielsze oczekiwania – to po prostu koszmar! Podczas spotkania z rodziną naszego kleryka i przedstawicielami tej wielkiej obozowej rodziny, zapytałem, co mógłbym dla nich najpilniejszego zrobić? Przewodniczący mieszkańców



Dom uchodźcy

➔ obozu poprosił mnie o pomoc w zdobyciu aktu własności całego terenu obozu *Naka*. Gdy rozmawialiśmy, część opłat udało się już zrealizować dzięki pomocy ludzi dobrej woli, jednak do sfinalizowania sprawy i otrzymania aktu własności potrzeba było jeszcze 1000 euro. Zgodziłem się od razu na tę formę pomocy.

Część z tej sumy pozyskałem z Patronatu Misyjnego Księży Werbistów (co jest możliwe dzięki wpłatom przyjaciół misji), a część otrzymałem jako dar z mojej rodzinnej parafii pw. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask w Wodzisławiu Śląskim. Dzięki tej pomocy ludzie z mojej obecnej parafii, ci z obozu *Naka*, będą mogli mieć własny kąt, własną ziemię, własne pole, własny namiot-szałas. To daje im pewność, że nikt bezprawnie nie będzie mógł ich z tego obozu przegonić, a jeśli kiedyś władze przesiedlą ich, będą mogli przeznaczyć ten teren na pole, pod budowę szkoły bądź wykorzystać w ramach innego projektu, z którego zyski będą czerpać jego właściciele, a więc obozowicze z *Naka*.

W ten sposób przyjaciele misji na trwałe wpisali się w historię parafii Yamumbi. Pragnę z serca podziękować za ten dar, a ponieważ potrzeby są wciąż ogromne, proszę o dalsze wsparcie duchowe i materialne. Niech Trójjedyny Bóg – *Ngai* błogosławi i wynagrodzi każdy gest życzliwości w stosunku do mnie oraz tych ludzi, wśród których głoszę Słowo Boże. Szczęść Boże!



Zbigniew Hauser

## U stóp Madonny del Pilar

Sanktuarium  
Matki Bożej  
del Pilar  
w Saragossie

Już kilka godzin jadę autobusem przez monotonne, pagórkowate pustkowie Aragonii, przetykane czasem niewielkimi splachciami zieleni. Do Saragossy jeszcze kilkanaście kilometrów a już widać w oddali wyniosłe wieżycy i kopuły ogromnego kościoła. Wkrótce wjeżdżamy do miasta przez kamienny gotycki most na Ebro i stajemy na obszernym placu przed bazyliką Nuestra Señora del Pilar.

Saragossa nazywana jest „Panią Czterech Kultur”. Najpierw iberyjska Salduba, później rzymska Caesaraugusta (zachowane mury, amfiteatr, fundamenty forum i portu rzeczno-egipskiego, odkryte w latach siedemdziesiątych XX w.). Następnie muzułmańska Sarakosta (wspaniały pałac królów mauretańskich Aljafería). Wreszcie od 1118 r. stolica chrześcijańskiego królestwa Aragonii, które pod koniec XV w. Ferdynand Katolicki połączył z królestwem Kastylii. W architekturze sakralnej Saragossy dominuje styl mudejar, nawiązujący do czasów arabskich.

Symbolem głębokiej pobożności dawnych mieszkańców jest sanktuarium Madonny del Pilar – jedno z najstarszych na świecie miejsc kultu maryjnego, a zarazem najbardziej związane z historią Hiszpanii i z tym, co określa się mianem „La Hispanidad”, które to miano jednoczy wszystkie narody języka hiszpańskiego.

Zaraz po wejściu do bazyliki, po prawej stronie kopułowej kaplicy Matki

Bożej dostrzegam mały posążek (zaledwie 38 cm), dla którego wzniesiono tę olbrzymią budowlę. Kolumnę (*El Pilar*), na której stoi Maryja, pokrywa kosztowna kapa (codziennie zmieniana). Bogata kolekcja tych kap w Museo de la Virgen zawiera też niezliczone wota. W kaplicy co godzinę odprawiana jest Msza św.

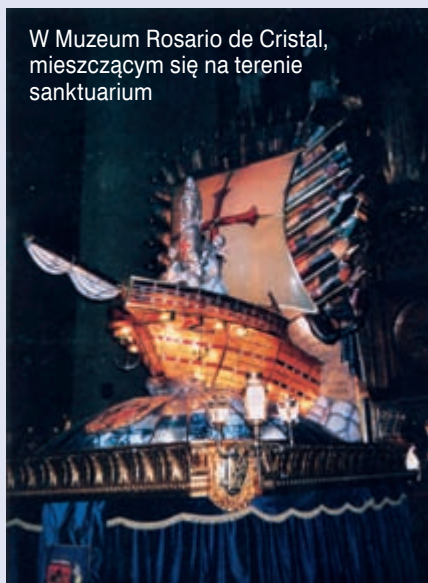
Kaplica Najświętszego Sakramentu  
w sanktuarium



Na tyłach kaplicy wierni ustawiają się w kolejce do niszy, gdzie znajduje się tablica z napisem: „Tu oddaje się cześć i całuje kolumnę pozostawioną przez Maryję”. Powyżej inny napis upamiętniający ucałowanie kolumny przez papieża Jana Pawła II, 10 października 1984 r. Na jednej ze ścian wiszą sztandary pięciu państw Ameryki Łacińskiej (Argentyna, Wenezuela, Kolumbia, Ekwador, Panama), pozostawione tam przez pielgrzymów z tych krajów.

Obecną bazylikę wzniesiono w miejscu, gdzie wg legendy św. Jakub Apostoł spotkał w 40 r. Maryję i tam gdzie Ona wskazała, wznosił wraz ze swymi uczniami małą kapliczkę obok kamiennej kolumny. Jako miejsce kultu kaplica przetrwała wieki. Później wzniesiono obok kościoł i klasztor. W końcu XVII w. architekt Francisco Herrera Młodszy połączył te zabudowania w nową wspaniałą świątynię 130 m długości i 65 m szerokości, podzieloną na trzy nawy. Całość nakrywa barokowa kopuła otoczona 10 małymi kopułkami, krytymi glazurowaną dachówką. Na rogach stoją cztery strzeliste wieże (dwie dobudowane już w XX w.). W XVIII w. przebudowę dokończył Ventura Rodríguez, budując klasycystyczne elewacje od strony placu i rzeki, a także wspomnianą już wewnętrzną kaplicę Virgen del Pilar, wyłożoną różnokolorowym marmurem. Sklepienie owalnej kopuły, wspartej na porfirowych kolumnach, pokryte jest malowidłami Bayeu i Goi (ur. w Fuendetodos pod Saragossą), nawiązującymi do tajemnic różańcowych, i ozdobione gwiazdami z drogich kamieni. Ozdobą świątyni jest też Capilla Mayor z gotyckim ołtarzem rzeźbionym w alabastrze przez Damiana Forment (1515 r.), przedstawiającym sceny z życia Maryi. Córko zamknięte jest kratą Juana Bautisty Celma z XVI w., z trzema rzędami rzeźbionych stall. W zakrystii ogląda się bogaty skarbiec.

Wielkich zniszczeń doznała Saragossa (a wraz z nią i bazylika del Pilar) w czasie dwukrotnego oblężenia miasta przez Francuzów (i – niestety – przez Polaków!) w latach 1808-1811, w czasie którego zginęła połowa ludności i przepadło wiele zabytkowych kościołów i klasztorów. Bohaterską obronę miasta, dowodzoną przez ge-



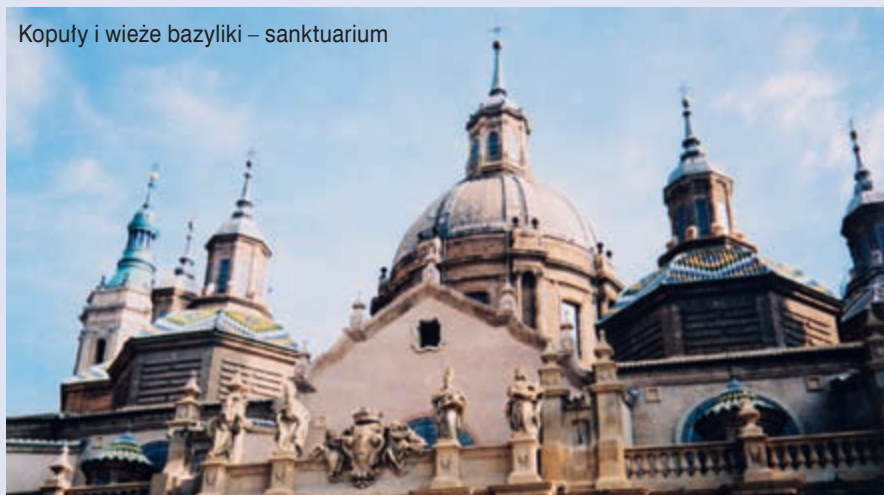
W Muzeum Rosario de Cristal, mieszczącym się na terenie sanktuarium



nerała-markiza Palafoxa (którą tak przejmująco przedstawił Stefan Żeromski w „Popiołach”) przypominają liczne tablice i pomniki, wzniesione w pobliżu w stulecie obrony.

Na koniec podchodzę do barokowego kościoła Sagrado Corazón, w którym

znajduje się muzeum o nazwie Rosario del Cristal (Kryształowy Różaniec), gdzie umieszczono pięknie oświetlone, kunsztowne, szklane konstrukcje. W dniu święta Madonny del Pilar (3 lub 12 października) obwozi się je w czasie procesji.



Kopuły i wieże bazyliki – sanktuarium

## Hiszpania czci Matkę Bożą del Pilar

Tysiące pielgrzymów przybywa w październiku do Saragossy w Hiszpanii, by uczcić Matkę Bożą del Pilar. Na placu przed bazyliką składają oni Patronce Aragonii i całego Świata Hiszpańskiego kwiaty, które tworzą barwne, kilkumetrowe wzgórce.

Wg tradycji, apostoł Jakub próbował ewangelizować region dzisiejszej Saragossy, ale jego starania nie odniosły większego skutku. Zniechęcony chciał wracać do Jerozolimy. Wówczas objawiła mu się Matka Boża na kolumnie (po hiszp. *pilar*) niesionej przez aniołów i zachęciła, aby się nie poddawał. „Troszcz się o tę kolumnę, na której ja jestem, ponieważ mój Syn, a twój Mistrz, nakazał aniołom, aby przynieśli ją z nieba” – powiedziała Maryja do Jakuba. Tradycja głosi, że tę samą kolumnę można dziś zobaczyć w barokowej bazylice w Saragossie. Na słupie znajduje się 38-centymetrowa figura Matki Bożej, bardzo czczona w Hiszpanii i w krajach Ameryki Łacińskiej.

Matka Boża na Kolumnie jest patronką hiszpańskich sił wojskowych oraz Świata Hiszpańskiego. 12 października jest świętem narodowym, którego głównym punktem jest uroczysta defilada w stolicy kraju. Patronką Hiszpanii jest Matka Boża Niepokalanie Poczęta.

za: [www.wiara.pl](http://www.wiara.pl)

## SAM – kolebka misyjnych animatorów

**Szkoła Animatorów Misyjnych, która miała miejsce w dniach 1-4 lipca br. w Warszawie, obchodziła w tym roku 15. urodziny. Przygotowała do pracy ok. 700 animatorów misyjnych. Wskazuje drogę współczesnej ewangelizacji i zaprasza do współpracy misyjnej.**

Szkoła Animatorów Misyjnych jest szczególnie inicjatywą Dyrekcji Krajowej Papieskich Dzieł Misyjnych. „Nie ma w niej uczniów i nauczycieli, ponieważ każdy z uczestników wymienia się z innymi swoimi doświadczeniami niesienia Chrystusa współczesnemu człowiekowi i wspólnie poszukuje sposobów otwarcia serc na potrzeby siostr i braci w krajach misyjnych” – powiedział dyrektor krajowy PDM, ks. Tomasz Atlas.

Podczas czterodniowego spotkania uczestnicy zapoznali się ze strukturą, celami i różnymi formami działalności PDM. Mieli okazję spotkać się z misjonarzami, odkryć bogactwo duchowości misyjnej, szukać nowych form budzenia świadomości misyjnej i zaangażowania. Na tegorocznym spotkaniu SAM obecny był m.in. bp Jan Ozga z Kamerunu, który przybliżył sytuację Kościoła w tym kraju.

Tegoroczne spotkanie w ramach SAM odbyło się w perspektywie zbliżającego się Roku Wiary. „Dostarczyło mi nowych pomysłów na przeżywanie go w duchu misyjnym” – zwierzył się Paweł z archidiecezji gdańskiej, nauczyciel. „Podczas zajęć dowiedziałem się, jak prowadzić koło misyjne w seminarium” – powiedział kl. Przemysław, salwatorianin.

W spotkaniu wzięło udział 36 osób: 12 siostr zakonnych, 7 kleryków, 3 księży, 14 osób świeckich.

Przygotowani przez SAM animatorzy misyjni podejmą zadania w swoich środowiskach: parafiach, szkołach i seminariach, a wielu z nich – jak pokazują ostatnie lata – poszerza grono współpracowników sekretariatów krajowych.

SAM od 15 lat gromadzi ludzi z całej Polski w wieku od 15 do 85 roku życia, z różnych stanów i zawodów. Spotkania w ramach SAM mają charakter cykliczny: przez dwa lata I stopień, a trzeciego roku II stopień.

*Papieskie Dzieła Misyjne*



Losy św. Gemmy Galgani to fenomen życia duchowego w czasach, kiedy religia kojarzyła się przede wszystkim z kodeksem moralnym i obyczajowym. Młoda tokańska mistyczka reprezentuje duchowy, nadprzyrodzony wymiar religii, żywą relację z Chrystusem, który wypełnił całe jej serce. Być może dlatego jest ona dzisiaj osobą budzącą żywe

zainteresowanie – także wśród młodzieży i osób, które próbują ożywić i pogłębić pobożność osobistą.

Wiele osób w Polsce chciałoby ją lepiej poznać, zaprzyjaźnić się z nią i od niej się uczyć, że życie świeckiej chrześcijanki nie jest ani mniej wartościowe, ani mniej głębokie niż tych, którzy realizują swe powołanie w ramach instytucji życia konsekrowanego.

Pomimo tego, że jej życie trwało dość krótko i nie miała ona wykształcenia teologicznego, zostały po niej dwa obszerne tomy pism. Oprócz listów, św. Gemma Galgani pozostawiła zapiski będące relacjami z jej przeżyć duchowych i mistycznych.

Polskiemu czytelnikowi postać świętej przybliżył o. Rafał S. Pujśa CP, tłumacząc tekst ukazujący św. Gemmę w zwyczajności i niezwykłości jej życia. Z drugiej strony dołożył on starań, aby przekazać nie tylko biografię, ale także modlitewnik szerzący liturgiczny i prywatny kult tej świętej.

*Marek Połomski*

*Enrico Zoffoli*

### Święta Gemma Galgani. Życiorys i modlitwy przeł. z wł. i oprac. Rafał S. Pujśa CP

ss. 120 + 10 (ilustracje), format 116 x 168 mm, oprawa twarda, cena 18 zł

**Sprzedaż i zamówienia:**

**Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM**

**ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa**

**tel. 22 610 78 70, fax 22 516 98 50**

**e-mail: [zamowienia@verbinum.pl](mailto:zamowienia@verbinum.pl),**

**[wydawnictwo@verbinum.pl](mailto:wydawnictwo@verbinum.pl)**

**[www.verbinum.pl](http://www.verbinum.pl)**

### Tydzień Misyjny na UKSW

W dniach 23-24 października br. na Uniwersytecie Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbędzie się sympozjum naukowe na temat „Misja Kościoła wśród migrantów”. Głównymi organizatorami tego międzynarodowego przedsięwzięcia są: Ośrodek Migranta Fu Shenfu w Warszawie, Sekcja Misjologii Wydziału Teologii UKSW oraz nowo powstałe Centrum Dialogu Religii i Kultur na UKSW.

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych historią, socjologią, demografią, a przede wszystkim misjologów i teologów pastoralnych do wzięcia udziału w sympozjum.

Z kuchni afrykańskiej

## Bobotie

### SKŁADNIKI:

1/2 kg mięsa mielonego  
1 cebula  
1 kromka chleba  
1/2 szkl. mleka  
2 jajka  
1/2 łyżki curry  
1/2 łyżki cukru  
12 ml octu winnego  
1/4 szkl. rodzynek  
2 listki laurowe  
1,5 łyżki owocowego sosu  
typu chutney  
1 łyżeczka kurkumy  
sól i pieprz do smaku



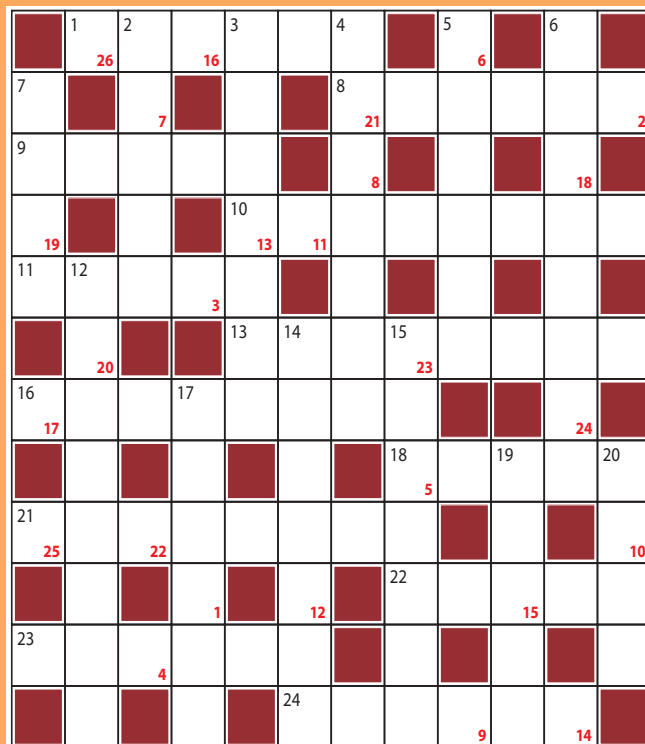
zdjęcia: Maciej Wojtkowski

### SPOSÓB WYKONANIA:

Cebulę pokroić w cienkie plastry i zeszklić na patelni. Dodać mielone mięso i podsmażyć, dobrze mieszając z cebulą, aż się zarumieni. W tym czasie rozgnieść widelcem kromkę chleba w części mleka. Do drugiej części mleka dodać jajko. Pozostałe składniki wymieszać ze sobą, a następnie dodać je do smażącego się mięsa i gotować przez około 5 minut. Dopilnować, aby wszystkie składniki dobrze się połączyły. Przyprawione mięso przełożyć do żaroodpornego naczynia i piec w temperaturze ok. 180 st. C przez pół godziny. Jajko rozbełtać z mlekiem i polać tym mięso. Na wierzchu można ułożyć dodatkowo listki laurowe i piec przez kolejne pół godziny. Smacznego!



## Krzyżówka misyjna nr 195



Znaczenie wyrazów:

1) buraczki + chrzan; 2) Federico Fellini lub Giuseppe Verdi; 3) miasto w woj. wielkopolskim, znane z dużej kopalni soli; 4) nieprzyjemnie pachnący, bezbarwny gaz o wzorze  $\text{NH}_3$ ; 5) drzewo z przeboju Maryli Rodowicz „Święty spokój”; 6) ... *spory wywołuje, kto ufa Panu – będzie nasycony* (Prz 28,25); 7) imię Mandelsztama, poety; 8) Eddie, amerykański aktor („Książe w Nowym Jorku”, „Dr Dolittle”); 9) *Siewca siewe* ... (Mk 4,14); 10) kolejni władcy sprawujący rządy jeden po drugim, np. Jagiellonowie; 11) Szachrajka z wiersza Jana Brzechwy; 12) trzeci, najrzadziej używany przypadek w języku polskim; 13) więcej niż nauczanie; 14) pisuje powieści; 15) wyspiarskie państwo położone na południe od Kuby i na zachód od Haiti; 16) ręczny wyrób kluczy lub okuć; 17) *lepiej mieć rozum – niż ...* (Prz 16,16); 18) Szymon Piotr odciął nim prawe ucho Malchosowi (J 18,10); 19) ciastko przekładane kremem; 20) ... Jonasza (Mt 12,38-42); 21) „Panu Bogu ... a diabłu ogarek”; 22) święta patronująca Korsyce; 23) gra polegająca na wyciąganiu patyczka ze stosu; 24) pierwsza między nowiem a pełnią Księżycą.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 26, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

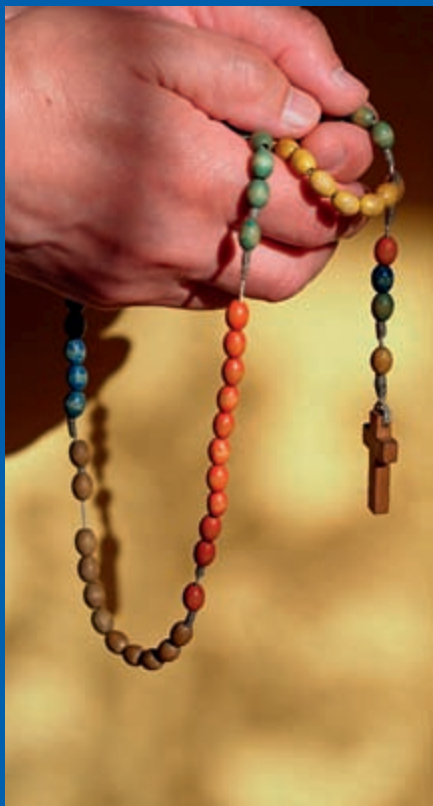
Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 193: ZŁOŻYŁEM W PANU CAŁĄ NADZIEJĘ (Ps 40,2).

Nagrody wylosowali: Ryszard Czerwik (Bytom), Maciej Szczepański (Gniezno), Anna Bieniek (Łysomice), Wanda Siegel (Bochnia), Elżbieta Jankowska (Jabłonowo Pom.).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



# Anioł Stróż powołania misyjnego



zdjęcie: Franciszek Bąk SVD

*Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem (Wj 23,20).*

Od najmłodszych lat modlimy się do Anioła Stróża, aby nas strzegł od wszelkiego zła i zaprowadził nas do żywota wiecznego. Ta modlitwa przypomina nam ostateczny cel naszej życiowej podróży – życie wieczne z Bogiem.

Doprowadzić innych do zbawienia to także cel powołania misyjnego. W powołaniu misyjnym możemy więc widzieć jakiś szczególny rodzaj współpracy z aniołami stróżami w realizowaniu tego zadania. A jak z nim współpracować? Przede wszystkim poprzez modlitwę. Gdy apostoł Piotr znalazł się w więzieniu, cały Kościół modlił się za niego i Bóg posłał swego anioła, aby wyrwał [go] z ręki Heroda i z tego wszystkiego, czego oczekiwali Żydzi (Dz 12,11).

Dzięki modlitwie aniołowie mogą skuteczniej chronić przed złem i usuwać wszelkie przeszkody w realizowaniu powołania. A powołanie misyjne w obecnych czasach może napotykać wiele przeszkód. W niesprzyjających warunkach może nawet się nie zrodzić, gdyż nie zostało rozpoznane albo zostało odrzucone. Ale także wtedy, gdy zostało przyjęte, napotyka przeszkody. Przecież droga prowadząca do życia, którą misjonarz pragnie poprowadzić innych, jest wąska.

Modląc się do Anioła Stróża pamiętajmy o misjach i misjonarzach i powierzajmy jego opiece także nasze własne powołanie.

*Franciszek Bąk SVD*

## SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych  
ul. Kościelna 15, 62-001 Chłudowo  
e-mail: [mlodzi@werbisci.pl](mailto:mlodzi@werbisci.pl)  
[www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100, e-mail: [m.pieniezno@werbisci.pl](mailto:m.pieniezno@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)

*Aniele Boży, stróżu mój, dobroć Bożą Tobie mnie powierzyła.  
Oświecaj mnie i strzeż, rządz i kieruj mną!*

*z Vademecum SVD*



## **ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA**

Zgromadzenie Słowa Bożego  
Kolonia 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 91 00  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)  
[www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.siostryklauzurowe.pl](http://www.siostryklauzurowe.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)

W Nim [Chryście] zespалana cała budowla rośnie na świętą  
w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym  
budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha.  
(Ef 2,21-22)

